

ZYGMUNT SZUMSKI

U ŹRÓDEŁ KRYZYSU

**Walka o nowy światopogląd
i nowy ustrój społeczny
w Polsce odrodzonej**

II-gie wydanie po konfiskacie.

WARSZAWA — 1935

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI F. HOESICKA



St. Pan. 1935
ZYGMUNT SZUMSKI

Kryzysowy Lir

U ŹRÓDEŁ KRYZYSU

**Walka o nowy światopogląd
i nowy ustrój społeczny
w Polsce odrodzonej**

WARSZAWA — 1935
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI F. HOESICKA



33176 / I

Druk. J. Gustowski
W a r s z a w a
Daniłowiczowska 4.

K 384/72

T R E Ś Ć.

Rozdział I.	Granice wiedzy ludzkiej	, , ,	str. 5
"	II. Rozwój życia na ziemi	, , ,	" 9
"	III. Zagadka duszy ludzkiej	, . .	" 14
"	IV. Światopogląd religijny	. , ,	" 22
"	V. Kryzys religii i moralności	, , .	" 30
"	VI. Walka o władzę i sprawiedliwy podział dóbr społecznych	, , .	" 41

TEGOŻ AUTORA:

„Bóg, świat i człowiek”

„O pochodzeniu i przeznaczeniu człowieka”

Odczyt wygłoszony na zebraniu Towarzystwa
Studjów Ezoterycznych,

W S T Ę P.

*Wierzę w ducha potęgę i wiedzy zdobycze,
Wierzę w cel życia wzniosły choć daleki,
Wierzę w braterstwo ludów, w hasła tajemnicze,
Które przez wrzawę dziejów wiekom dają wieki.*

*Wierzę w dobro co czołem jasnem od płomieni,
Wyleczy kiedyś ziemię z jej ran i jej cieni,
Wierzę, że bohaterscy ducha pracownicy,
Ujrzą jutrznię dni nowych na swojej strażnicy.*

*Wierzę w dążenie świadome ludzkości,
Do potężnych idei prawa i wolności,
Wierzę w orli lot ducha, co nigdy nie stoi,
I niechaj mi się stanie wedle wiary mojej.*

MARJA KONOPNICKA.

I. GRANICE WIEDZY LUDZKIEJ.

Wiara w postęp tak samo jak wiara w Boga i w sprawiedliwość jest świadomym dążeniem ludzkości do coraz wyższych form bytu.

Źródłem tej wiary jest powszechne dążenie do szczęścia, które powinno być udziałem każdego człowieka, jeżeli nie w tem, to w przyszłym życiu. Rozwój cywilizacji w dziedzinie materialnej i duchowej związany jest z pojęciem nieśmiertelności duszy, gdyż odbywa się pod wpływem nieustannej troski o los jej po śmierci. O ile wiara w życie pozagrobowe będzie silniej ugruntowana i oparta na podstawie doświadczenia naukowego, o tyle energiczniejszy będzie postęp moralny całej ludzkości. Jeżeli odkrycia na polu nauk przyrodniczych o tyle postąpią naprzód, że prawa ich zostaną ustalone na mocy dowodów niezbitych, wtedy staną się one czynnikiem olbrzymiej potęgi, zdolnej zmienić zupełnie nasz obecny światopogląd.

Każde odkrycie naukowe rozszerza zakres wiedzy naszej o Boga, jako najwyższej przyczynie bytu, o istocie życia i jego ewolucji, prostując mylne pojęcia przodków naszych. Na gruzach starych wierzeń i tradycji religijnych powstają nowe teorie naukowe, które mogą być obalone przez nowe od-

krycia i doświadczenia. Zjawisko to dowodzi, że wiedza ludzka jest względna i nie dotarła jeszcze do głębin naszego bytu.

A ponieważ umysł ludzki, tak samo jak cała przyroda nie znosi próżni, więc luki te wypełnia religja, która wszystkie tajemnice bytu i niezrozumiałe zjawiska przyrody przypisuje działaniu sił nadprzyrodzonych.

Początki religii giną w czasach przedhistorycznych. Uczucia czci i strachu przed Bogiem powstały w umyśle pierwotnego człowieka, jako reakcja na przeżyte cierpienia i radości życia, które przypisywał on działaniu dobrych i złych bogów. W zależności od wpływu, jaki zjawiska przyrody wywierały na jego życie, zaludnił on morza i lądy, doliny i góry, jeziora i lasy rozmaitymi bogami i boginiami, którym składał ofiary dziękczynne i błagalne.

W miarę rozwoju cywilizacji ludzkiej, ilość tych bóstw stopniowo malała, aż do dwóch najważniejszych bogów starożytności: Lucyfera — boga światłości i Szatana—boga ciemności, albo Ormuzda i Arymana w religii perskiej.

Synonimem Lucyfera i Szatana jest wiedza i byt, albo Duch i Materja, które według nauki religijnej istniały już przed stworzeniem świata: „Na początku ziemia była pokryta ciemnością i głębokimi wodami, a Duch boży unosił się nad niemi”, mówi pismo św. Stworzenie świata z „niczego” oznacza, że świat powstał z mgławicy Materji nieposiadającej jeszcze żadnych kształtów widocznych. Słowo boże: „Niech się stanie światłość” jest synonimem myśli, dźwięku i ruchu.

Gdyby na początku istniał tylko Duch, lub sa-

ma tylko Materja, jak twierdzą materjaliści, to jednocześnie musiała być inna jakaś siła, która skłoniła Ducha do zmaterjalizowania się w przestrzeni, albo zmusiła Materję do przejścia ze stanu absolutnego spoczynku w stan ruchu. Tak czy inaczej zawsze dochodzimy do istnienia dwóch pierwiastkowych potęg, których związek stał się przyczyną stworzenia świata.

Wszystkie nasze pojęcia o Bogu, o istocie ducha i materji, o rozwoju świadomości i wolnej woli oparte na intuicji, lecz nie sprawdzone doświadczeniem noszą nazwę hipotez. Nauka materjalistyczna zajmuje się tylko zewnętrzną stroną objawów życia, pozostawiając wyjaśnienie jego istoty filozofji i religji.

Aby wyrobić sobie właściwy światopogląd i uzgodnić naukę religijną z nauką świecką musimy poddać gruntownej rewizji wszystkie nasze pojęcia, panujące w filozofji i religji, w życiu społecznem i prywatnem i oprzeć je na ogólnie przyjętych pewnikach naukowych.

Pierwszym takim pewnikiem jest względność wiedzy ludzkiej, która każe odnosić się z tolerancją do cudzych przekonań, gdyż nikt nie może pretendować do posiadania wiedzy absolutnej.

Nie rozumiemy przyczyny elementarnych zjawisk przyrody jak: „światło, ciepło, elektryczność, siła ciężenia, na które patrzymy codziennie i umiemy je wykorzystać.

Nie znamy przyczyny tworzenia się związków chemicznych, rozkładu ciał i rozwoju życia na ziemi.

Nie mamy dokładnego pojęcia o duszy i życiu pozagrobowem, dlatego, że nie wszystkie zjawiska

sfery psychicznej dochodzą do naszej świadomości, wskutek niedoskonałości zmysłów i bezwładności materji naszego mózgu,

Chociaż wiedza ludzka jest jeszcze bardzo ograniczona, wiemy jednak, że może ona rozszerzać się do nieskończoności zgodnie z prawem ewolucji, która jest drugim naszym pewnikiem.

Wiemy, że życie jest ewolucją wiedzy, czyli świadomości bytu istot żyjących, która rozwija się jednocześnie z ewolucją form materialnych. Rozwój cywilizacji odbywa się po liniach spiralnych w dwóch płaszczyznach naszej trójwymiarowej przestrzeni, tak samo jak obrotowy ruch planet dokoła słońca, które wraz z niemi posuwa się dokoła innego dalszego centra.

Żadne zjawisko przyrody, ani życie indywidualne, ani układ stosunków społecznych nie powtarza się drugi raz w tej samej formie. Wszystko przechodzi analogiczne fazy rozwoju na coraz wyższych płaszczyznach życia. Co rok przeżywamy wiosnę i lato, jesień i zimę w innym punkcie przestrzeni, co rok jesteśmy starsi i doświadczeńsi, w każdym życiu na ziemi przeżywamy swoją młodość i starość w nowych warunkach i na innej płaszczyźnie bytu.

II. ROZWÓJ ŻYCIA NA ZIEMI.

Z poprzedniego rozdziału wynika, że wzajemne działanie Ducha i Materji jest życiem i ewolucją Wszechświata. W przestrzeni bez granic, której centr jest wszędzie, a obwód nigdzie, Duch jest wszędzie obecny, więc życie przyrody mogło powstać na każdym miejscu drogą samoródstwa.

Dr. Geley w swej cennej pracy o rozwoju świadomości i wolnej woli „De l'inconscient au conscient” dowodzi, że cała ewolucja przyrody odbywa się pod wpływem jakiegoś podświadomego instynktu, czyli woli życia, która działa z początku ślepo, jakby poomacku, lecz zachowując wszystkie zdobycze świadomości w nieskończonym procesie ewolucji istot żyjących, stopniowo z nieświadomej staje się świadomą.

Niższe istoty: minerały, rośliny i zwierzęta można uważać za laboratorium, w których Duch organizuje Materję, aby mogła stać się częścią składową dla grup wyższych, Nowe istoty nieustannie stwarzane są przez starsze, które umierają i na tem polega ciągłość i zmienność form materialnych.

Przyroda z taką rozrzutnością stwarza i niszczy formy dlatego, że świadomość, która je użytkuje jest niezniszczalna. A ponieważ dziedziczy ona

wszystkie zdolności po śmierci ciał fizycznych, więc nie ginie właściwie nic z rzeczy posiadających istotną wartość.

Aby poznać istotę życia należy rozpocząć badanie jego objawów od człowieka i schodząc w dół po drabinie ewolucyjnej, sprowadzać powolny ich zanik, a nie zaczynać od najprostszej komórki i badać rozwój życia istot wyższych.

Współczesna biologia przenosi badanie objawów życia na komórkę, jako na elementarną cegiełkę budowy organizmu, w której wykryła te same funkcje życia, jakie zachodzą w całym organizmie. Posługując się metodą analityczną nauka materjalistyczna nie jest w stanie wyjaśnić przyczyny życia, ani rozwoju nowych gatunków dlatego, że rozmnażanie się komórek i funkcjonowanie całego organizmu odbywa się poza naszą świadomością.

Spontaniczne pojawianie się nowych form organicznych i nowych instynktów zwierzęcych jest dla materjalistycznej filozofii przyrody zjawiskiem tak samo niezrozumiałem, jak materjalizacja i dematerjalizacja zjaw ludzkich na seansach spirytystycznych.

W obydwuch wypadkach mamy do czynienia z pojawieniem się nowych form życia, pod wpływem wyższej siły działającej poza naszą świadomością. Tę siłę kierującą ewolucją życia świadomie, lub nieświadomie nazywamy Duchem utajonym w Materji.

Człowiek, najbardziej nteresująca istota w przyrodzie, nie doczekał się jeszcze swego naukowego objaśnienia dlatego, że badany był zwykle w stanie normalnym. Dopiero od połowy zeszłego stulecia

dzięki zainteresowaniu świata naukowego zjawiskami spirytystycznymi, powstały we wszystkich prawie krajach instytuty i towarzystwa badań metapsychicznych dla wyjaśnienia ukrytych sił człowieka i zjawisk nadmysłowych, wobec których nauka materialistyczna stoi bezradna.

Jest to dziedzina wiedzy duchowej, która dla badania różnych objawów życia posługuje się metodą syntetyczną, dającą pierwszeństwo hipotezom najogólniejszym.

Jest ona przeciwieństwem analitycznej metody badań, panującej w nauce materialistycznej, która rozpoczyna badania od zjawisk najprostszych i przechodzi kolejno do zjawisk coraz bardziej złożonych. Dlatego wnioski i hipotezy, wyprowadzone tą drugą metodą badań, nigdy nie obejmują całości i muszą być ustawicznie zmieniane i poprawiane.

Tak np. znając wrażliwość naszą na ból i na rozkosz, wnioskujemy, że zwierzęta posiadają tę samą wrażliwość, gdyż objawy, jakie obserwujemy u nich, mają podobieństwo do naszych. Ponieważ są one mniej wyraźne u zwierząt niższych, więc istnienie tej wrażliwości u nich budzi wątpliwość.

Jeżeli same oznaki bólu nie są wystarczającym dowodem świadomości bólu, to i konwulsyjne ruchy żaby, której odcięto głowę, albo jęk psa uderzonego kijem mogą być według teorii materialistycznej tylko odruchem, wywołanym przez reakcję chemiczną. Rozumowanie to jest prawidłowe, szczególnie w zastosowaniu do roślin, ale jak słusznie twierdzi dr. Geley, staje się oczywistym absurdem w zastosowaniu do człowieka.

Każda żyjąca istota rozpoczyna swe życie od najprostszej komórki i w stanie zarodkowym przechodzi kolejno wszystkie fazy rozwoju swego gatunku. Świadomość jej wzrasta w miarę rozwoju organizmu. Jeżeli w świecie roślinnym sprowadza się ona do uczuć czysto fizjologicznych, to zwierzętom nie możemy już odmówić pewnej inteligencji, pozwalającej im rozumieć słowa i myśli człowieka.

Obserwacje nad życiem zwierząt i doświadczenia ze słynnymi koźmi z Eberfeldu, które nauczono rozwiązywać zadania arytmetyczne i odpowiadać na pytania zapomocą wypukiwania liczb i liter alfabetu, przekonały nas, że dusza ludzka różni się od duszy zwierzęcej tylko stopniem swego umysłowego i moralnego rozwoju.

Jeżeli niema zasadniczej różnicy między świadomością różnych gatunków istot żyjących, to powstaje pytanie, dlaczego zwierzęta pozostały dotąd w stanie pierwotnym i dlaczego te stopniowe zmiany, jakie zachodzą w ich organizmie, nie przyspieszyły rozwoju ich inteligencji.

Na to pytanie odpowiada nasz zmarły przed kilku laty biolog i socjolog Erazm Majewski w swojej teorii człowieka i cywilizacji.

„Ludzie pierwotni podobnie jak zwierzęta poza wzajemną walką, budowaniem gniazd i gromadzeniem zapasów żywności nie umieli inaczej spożytkować nadmiaru swojej energii. Dopiero gdy jeden z gatunków małych człekokształtnych przybrał postawę stojącą i osiedlił się w pieczarach, porzućwszy żywot nadrzewny, wtedy istoty te zaczęły używać rąk do wyrobu narzędzi, które tak doniosłą rolę odegrały w historii cywilizacji”.

Pierwszem takim narzędziem była prawdopodobnie dźwignia, składająca się z kamienia i kija, które służyły za broń w walce ze zwierzętami i ludźmi.

Wyrób narzędzi pomocnych w walce o byt zmusił naszych prarodziców do większego wysiłku myśli i przyczynił się do rozwoju ich ubogiej sygnalizacji, która przekształciła się z czasem w bardzo różniczkowaną mowę ludzką.

Zapomocą mowy utrwalanej w piśmie i w rysunku człowiek może korzystać ze skarbnicy doświadczenia swoich przodków i przekazywać nowe zdobycze wiedzy następnym pokoleniom.

Fakt, że zwierzęta wychowane w jednakowych warunkach z ludźmi, nie mogą w tym samym stopniu rozwinać swych władz umysłowych, tłumaczy się odmienną budową ich mózgu.

III. ZAGADKA DUSZY LUDZKIEJ.

Wiedza duchowa rozróżnia dwa rodzaje energii: fizyczną i psychiczną. Pierwsza przejawia się pod postacią ślepych sił przyrody, które wchodzą w zakres badań fizyki, chemii i mechaniki. Druga znana jest pod nazwą sił żywotnych, umysłowych i moralnych, będących przedmiotem badań biologii, psychologii i najmłodszej z nauk metapsychiki, albo parapsychologii, zwanej dawniej metafizyką. Ta ostatnia zajmuje się badaniami nadnormalnych objawów życia z dziedziny medjumizmu i spirytyzmu.

Najnowsze badania ciał promienistych wykazały, że materja i siła, albo energia przedstawiają dwie odmiany jednej i tej samej substancji Wszechświata.

Dotychczas sądzono, że ilości materji i energii są stałe i niezniszczalne. Obecnie matematycznie zostało dowiedzione, że w każdym zjawisku promieniowania przy wydzieleniu się energii ubywa odpowiednia ilość materji, wskutek przemiany materji na energję i odwrotnie.

Atomy chemiczne, uważane dotychczas za najmniejsze i niepodzielne cząstki materji, składają się z elektronów wirujących dokoła jądra atomowego, podobnie jak planety krążą dokoła słońca. Podczas

promieniowania elektrony wypadają ze swoich orbit i biegną w przestrzeń po liniach spiralnych. Ponieważ różne rodzaje energii różnią się ze sobą szybkością promieniowania i szerokością fali, więc ta ostatnia odpowiada prawdopodobnie średnicy spirali. Wtedy staje się zrozumiałem, dlaczego promienie słońca, posuwające się z największą szybkością 300.000 klm. na sekundę posiadają najmniejszą szerokość fali.

Z drugiej strony wiemy z własnego doświadczenia, że praca umysłowa wyczerpuje organizm nasz podobnie jak praca fizyczna. W pierwszym wypadku zachodzi przemiana sił żywotnych na siły umysłowe, które rozszerzają świadomość naszą i wzbogacają ducha ludzkiego. W drugim—widzimy przemianę sił żywotnych na energję mechaniczną w postaci ruchu, czyli przewyciężenia siły ciężenia. Różnica między maszyną a człowiekiem polega na tem, że w pierwszej energia mechaniczna zamienia się w ciepło, światło i elektryczność, a w człowieku siły chemiczne zawarte w pokarmach zamieniają się w siły żywotne, umysłowe i moralne. Jeżeli energia fizyczna jest związana z istnieniem materji fizycznej, to i energia psychiczna musi być własnością bardziej subtelnej materji psychicznej niedostępnej dla badań laboratoryjnych.

Ponieważ podział materji fizycznej na jej składowe cząstki nie jest jeszcze ukończony i nauka nie może ustalić ścisłej granicy między życiem a śmiercią, to należy przypuszczać, że życie jest przemianą materji i energii fizycznej na materję i energję psychiczną, a przyczyną tej przemiany jest Duch utajony w Materji, jak Bóg Jezus w naj-

świętszym sakramencie. Z tego wynika, że istoty żywe tem się różnią od martwych, że oprócz materji fizycznej posiadają także materję i energję psychiczną, czyli duszę, która może istnieć niezależnie od ciała fizycznego.

Zdolności telepatyczne, pozwalające niektórym ludziom porozumiewać się ze sobą na znacznej odległości bez pomocy mowy, pisma i wzroku, dowodzą że myśli nasze są natury materialnej, gdyż żadna siła nie może działać na odległość bez materialnego przewodnika.

Według świadectwa niektórych jasnowidzów nasze uczucia i myśli promieniają nazewnątrz w postaci t. zw. myślokształtów, których forma i barwa zależą od treści myśli i uczuć, jakie im towarzyszą.

Promieniowanie naszego ciała tworzy t. zw. aurę w postaci niewidzialnego obłoku dokoła ciała fizycznego, którego zabarwienie jest jaśniejsze u góry niż u dołu. Z tego powodu malarze rysują portrety świętych z jasną aureolą ponad głową.

Promienie mentalne, będące przyczyną sugestji, telepatji i hypnotyzmu, wywołują analogiczne wibracje w ciele medjum i mogą je uczynić posłusznym narzędziem woli hypnotyzera.

Przewodnikami sił żywotnych są promienie astralne, znane w nauce pod nazwą magnetyzmu leczniczego. Za pomocą tych promieni można swoje siły przelewać na chory organizm, przyspieszać gojenie ran, wzrost roślin i t. p.

Wszystkie cudowne uzdrowienia w starożytności i w czasach obecnych należy przypisać magicznym własnościom promieni astralnych i mentalnych, które różnią się ze sobą tak samo, jak pro-

mienie światła, ciepła i elektryczności: szerokością fali i szybkością rozchodzenia się.

Wskutek promieniowania naszego ciała astralnego wszystkie przedmioty, których dotykamy i odzież przesycone są materją psychiczną i służą w ręku jasnowidza do nawiązania kontaktu duchowego z osobą do której należały. Podobne promienie wysyłają także rośliny i zwierzęta.

Uczeni francuscy pułk. de Rochas i dr. Durville przeprowadzili mnóstwo doświadczeń z wyłonieniem materji astralnej nazewnątrz ciała fizycznego medjum. Jeżeli nasycić tą niewidzialną materją fotografię, lub figurkę wyobrażającą medjum. to każde zadraśnięcie, lub uszkodzenie tych przedmiotów wywołuje bolesne obrażenia na jego ciele. Na tej wrażliwości ciała fizycznego polegały czary średniowieczne, pozwalające na zadawanie ran i śmierci z oddalenia.

Według materialistycznej teorii ewolucji świadomość żywej istoty jest sumą świadomości poszczególnych komórek całego organizmu. Jest to podświadomość fizjologiczna, objawiająca się najwyraźniej podczas snu w postaci odruchów nieświadomych, a także w uczuciach głodu, rozkoszy, bólu i t. p. Oprócz tej podświadomości, kierującej funkcjami fizjologicznymi organizmu, istnieje także nadświadomość, objawiająca się w postaci instynktu u zwierząt, a intuicji i natchnień twórczych u ludzi. Nasza zwykła świadomość jest tylko częścią tego, co tkwi w nadświadomości. Dowodem jej istnienia jest pamięć ukryta, zwana kryptomnezją. W nadświadomości przechowują się wszystkie doznane wrażenia całego życia i nawet takie, które przeszły niepostrzeżenie, mogą być w sprzyjających warunkach



wywołane. Tak np. ludziom zaskoczonym nagłem niebezpieczeństwem staje przed oczami całe ich życie z najdrobniejszymi szczegółami.

Gdyby siedliskiem naszej pamięci był mózg, jak twierdzą materjaliści, to w razie choroby lub nieszczęśliwego wypadku nie moglibyśmy pamiętać tych wrażeń, które były związane z istnieniem zniszczonych komórek mózgowych. Jednakże okazało się w wielu wypadkach, że pozbawienie człowieka części mózgu, które uważano dotąd za najważniejsze, nie wywołało żadnego zmniejszenia świadomości, ani zmagania myśli.

Zjawiska te dowodzą, że oprócz mózgu istnieje jeszcze jakiś inny organizm niewidzialny w którym, jak na kliszy fotograficznej, przechowują się wrażenia całego życia. Gdyby było inaczej, nie moglibyśmy sięgać pamięcią dalej jak 7 lat wstecz, gdyż komórki naszego ciała co 7 lat podlegają całkowitemu odnowieniu.

Dusza ludzka jest syntezą wszystkich sił, potrzebnych dla rozwoju ciała fizycznego i posiada te same składniki, co dusza roślinna i zwierzęca. Jej niewidzialny organizm zwany „ciałem astralnym” jest sobotwórem ciała fizycznego i może czasowo wydzielać się z niego w transie medjumicznym, lub w lektargu. Po śmierci związek materialny z ciałem fizycznym przerywa się i dusza żyje nadal w świecie pozagrobowym, zachowując całkowitą świadomość swego dawnego i nowego bytu.

Uczestnicy seansów spirytystycznych mają nieraz sposobność obserwowania mgły świecącej w ciemnościach i wydzielającej się z ciała medjum pogrążonego w trans hipnotyczny. Jest to t. zw. ekto-

plazma zimna i wilgotna w dotknięciu, której materia jak wykazały badania chemiczne składa się z substancji białkowych, głównej części składowej organizmu ludzkiego.

Z tej materji formują się zjawy ludzkie, które przybierają kształt zmarłych nieboszczyków, pozwalają się dotykać i fotografować, a na dowód swej tożsamości podają rozmaite szczegóły swego życia na ziemi, znane tylko najbliższym ich krewnym.

Przeciwnicy spirytyzmu, nie mogąc posadzić aparatu fotograficznego o halucynację, wymyślają najrozmaitsze hipotezy, aby obalić wiarę w życie pozagrobowe, którego pojąć nie mogą, czy nie chcą. Jedną z takich fantastycznych hipotez jest teoria ideoplastji, według której zjawiska spotykane na seansach należy przypisać bujnej wyobraźni medjum, które tworzy je podświadomienie przy pomocy telepatji lub jasnovidzenia. Właściwie teoria ta nic nie wyjaśnia i nie może być poparta doświadczeniem, gdyż zjawiska te występują samorzutnie i niezależnie od woli medjów i uczestników seansu.

Czasami medjum przemawia lub pisze o nieznanym sobie języku, albo porusza tematy, o których pojęcia nie miało w stanie normalnym. W tych wypadkach medjum otwarcie przyznaje się, że otrzymuje inspiracje od pewnych zmarłych osobistości, które posługują się jego ręką lub głosem dla komunikowania się z żyjącymi. Są to zjawiska rozdwojenia osobowości czyli opętania spotykane nie tylko na seansach. Niekiedy tacy opętani przez ducha zmarłego doktora i przyjaciela ludzkości leczą najcięższe choroby, aby przynieść ulgę cierpiącym. Są oni zwykle wyśmiewani przez nie-

dowiarków i poddawani egzorcyzmom kościelnym dla wypędzenia złego ducha.

W literaturze spirytyzmu i okultyzmu można znaleźć wiele przykładów sprawdzonych przepowiedni i snów proroczych, które dowodzą, że wszystko, co było i będzie na ziemi istnieje już w sferze psychicznej i może być w sprzyjających okolicznościach odkryte oczom jasnowidza.

Jak myśl i uczucie poprzedzają czyn, tak samo wszystko, co się dzieje na ziemi, realizuje się najpierw w sferze psychicznej i trwa wiecznie, jak nakłiszy fotograficznej. Jasnowidzenie w czasie i przestrzeni przenosi nas w świat pozagrobowy, gdzie czas nie istnieje, a jeżeli można tak się wyrazić, jest on czwartym wymiarem przestrzeni. Istoty duchowe, mogące błyskawicznie przenosić się z miejsca na miejsce i przenikać najtrwalsze przegrody, są dla nas niezrozumiałe tak samo, jak my dla istot dwuwymiarowych, żyjących na płaszczyźnie nie i znających trzeciego wymiaru naszej przestrzeni, wysokości lub głębokości.

Osoby obdarzone tak zw. „wzrokiem astralnym”, mogą odczytywać listy w zamkniętych kopertach i opisywać sceny związane z przeszłością przedmiotów trzymanyh w ręku, a także wróżyć przeszłość i przeszłość swoich bliznich. Zdolnościami takimi, oprócz znanych wróżbitów, odznacza się także inż. Stefan Osowiecki z Warszawy, który opisał swoje zdolności i doświadczenia w książce p.t. „Świat mego ducha”.

Do najciekawszych zjawisk tego rodzaju należą wypadki jasnowidzenia własnej przeszłości, t.j. wskrzeszonej pamięci dawnego bytu przed urodzeniem. Pamięć dawnego życia zdarza się najczęściej u dzieci

zmarłych tragiczną śmiercią, które przypominają sobie czasami szczegóły katastrofy, będącej przyczyną ich śmierci, a nawet poznają swych poprzednich rodziców.

Prof. W. Lutosławski w swej książce o nieśmiertelności duszy ludzkiej przytoczył kilka wypadków podwójnego życia na ziemi, stwierdzonych przez wiarogodnych świadków w starszym wieku i dokumenty historyczne.

Teoria reinkarnacji lepiej niż dogmat religii chrześcijańskiej wiecznego zbawienia, lub potępienia rozwiązuje zagadkę ludzkiego istnienia i zgadza się z logiką i sprawiedliwością ludzką. Ileż to ludzi umiera zbyt wcześnie, aby wyleczyć się ze swoich wad wrodzonych, a większość ludzi w ciągu całego życia na ziemi nie umie odróżnić złego od dobrego. Dzięki reinkarnacji każdy człowiek może dostąpić zbawienia wiecznego, mając możliwość poprawy jeżeli nie w tym, to w przyszłym życiu na ziemi.

Dlaczego tak mało ludzi pamięta swe życie przeszłe? Dlatego że rodząc się na ziemi dusza ludzka buduje sobie w łonie matki nowe ciało fizyczne i nowy mózg, który w stanie normalnym nie może odtworzyć w pamięci wszystkich szczegółów swojej młodości ani większości marzeń samych po przebudzeniu się.

Dlaczego pomimo stałego postępu do wyższych form bytu nie zmniejsza się ilość zła na świecie? Dlatego że, według tej teorii, jednostki uduchowione, które osiągnęły już szczyt ludzkiej ewolucji, po śmierci nie wracają na ziemię, lecz rodzą się być może na innych starszych planetach. Na ich miejsce, przychodzą istoty niższe ze świata zwierzęcego, aby w ludzkim ciele przejść nowy okres ewolucji.

IV. ŚWIATOPOGLĄD RELIGIJNY.

Chrześcijańskie wyobrażenia o Bogu, o świecie i o człowieku oparte są na podaniach biblji starego i nowego testamentu, w skład której weszły oprócz ksiąg Mojżesza i proroków, dwie księgi kabały hebrajskiej cztery ewangelje i listy apostołskie.

Biblją według nauki kościoła była napisana pod natchnieniem Ducha św., ale styl jej jest tak ciemny i mistyczny, że czytanie jej bez komentarzy ojców kościoła przedstawia niebezpieczeństwo dla laików, którzy chcieliby rozumieć ją dosłownie.

Prorocy biblijni wskutek niskiego poziomu wiedzy ówczesnej wyobrażali sobie, że świat stworzony został w ciągu 6 dni na 4 tysiące lat przed narodzeniem Chrystusa. Ziemia miała być nieruchomą płaszczyzną, pokrytą firmamentem, po którym krążyły słońce, księżyc i gwiazdy.

Wierząc w nieomyślność tekstów biblijnych, kościół katolicki w średniowieczu rzucił klątwę na Kopernika, a Galileusza wtrącił do więzienia za to, że ci astronomowie głosili naukę o obrocie ziemi dookoła słońca, a nie odwrotnie, jak się z pozoru wydaje.

Widząc, że dosłowne tłumaczenie tekstów biblijnych prowadzi do mylnych wniosków, niezgod-

nych z wynikami nauk świeckich, niektórzy badacze pisma św. zaczęli porównywać je z księgami religijnymi innych narodów i przekonali się, że wszystkie religie zawierają jedną wspólną doktrynę Arjów starożytnych, ukrytą w symbolicznych podaniach i sagach nordyckich, celtyckich, perskich, Chaldej-skich, indyjskich i egipskich.

Papież Pius X, oceniając wielką doniosłość istotnego znaczenia biblij, utworzył w łonie kardynałów specjalny komitet dla poszukiwania prawdy zawartej w piśmiennictwie narodów starożytnych.

Źródłem tej starożytnej wiedzy tajemnej była według uczonego okultysty francuskiego Papus'a słynna tablica szmaragdowa, przywieziona z Atlantydy do Egiptu przez legendarnego nauczyciela ludzkości Hermesa. Streszczała ona całą ówczesną wiedzę Atlantów, którzy odziedziczyli ją w spadku po czarnej rasie Lemuryjskiej. Na niej wzorował się Mojżesz przy układaniu swego dekalogu i z niej czerpał wiadomości o stworzeniu świata, o potopie i o dziejach rodu ludzkiego. Znana ona była też grekom pod nazwą tablicy Merkurego.

Mitologie starożytnych narodów są echem dziejów Atlantydy, które upoetyzowała bogata wyobraźnia Orfeusza. Ich bogowie i bohaterowie byli królami atlanckimi i postaciami historycznymi owianymi nimbem boskości. Walka bogów z tytananami przedstawiała walkę białych i czarnych magów. Przyczyną tej walki był upadek moralności Atlantów, którzy podzielili się na dwa obozy, walczące o wpływ i panowanie nad ludźmi.

Zwolennicy czarnej magji wprowadzili do swoich świątyń kult człowieka i sadystyczne obrzędy schle-

biające zmysłowym instynktom tłumu. Zwolennicy białej magii trwali w kulcie Boga i zajmowali się nauką, ale zgnieceni liczebną przewagą czarnych, wyemigrowali do Egiptu i do Indji, gdzie stali się pierwszymi pionierami cywilizacji tych krajów.

Wszystkie tradycje ludów starożytnych potwierdzają istnienie potopu, czyli kataklizmu, który spowodował całkowite zatonięcie lądu Atlantydy, leżącego między dzisiejszą Ameryką, Afryką i Europą. Ocalałe z potopu resztki czerwonej rasy dały początek cywilizacji tych ludów i przechowują tradycje zatopionego państwa Atlantydy.

Obyczaje i religijne obrzędy Peruwiańczyków są zupełnie podobne do Egipskich. Tu i tam praktykowane były te same rytuały jak: chrzest, spowiedź, posty i komunja pod dwoma postaciami, które przedostały się następnie do religii chrześcijańskiej. Po obu stronach była ta sama wiara w jednego Boga, w nieśmiertelność duszy i w świętą dziewicę, ten sam kult słońca i krzyża uważanego za symbol życia wiecznego.

Według tradycji greckiej podanej przez Platona pierwsza rasa ludzka była rasą anielską, co potwierdza legenda religijna o strąceniu aniołów z nieba do piekła. Tak samo pismo św. mówi, że pierwsi nasi rodzice w raju mieli ciało nieśmiertelne, nie podlegające chorobom i śmierci. Podobne ciało, zapewne astralne, posiadał Jezus Chrystus po swoim zmartwychwstaniu, w którym jako duch ukazywał się uczniom swoim.

W roz. II księgi Genezy powiedziano, że Bóg przyprowadził do Adama wszystkie zwierzęta, aby je nazwał; a według roz. I Bóg stworzył człowieka

naostatku t. j. szóstego dnia, z czego wynika, że człowiek astralny już istniał przed stworzeniem roślin i zwierząt, w tej epoce, kiedy z powodu zbyt wysokiej temperatury ziemi ciało fizyczne jeszcze się nie uformowało. Ponieważ ziemia najpierw zaczęła stygnąć na biegunach, więc tam dopiero po stworzeniu roślin i zwierząt mógł pojawić się pierwszy człowiek fizyczny, należący do drugiej rasy czarnej zwanej Lemuryjską.

Wskutek stygnięcia skorupy ziemskiej tworzyły się w ciągu milionów lat nowe rasy ludzkie: trzecia rasa czerwona zamieszkująca przedpotopową Atlantydę, czwarta rasa żółta — mongolska, albo azjatycka i piąta rasa biała albo aryjska, zwana indoeuropejską. Przodkowie tej rasy wyemigrowali z Indji na północ, gdzie pod działaniem śniegów skóra i włosy ich wybielały. Jest to najmłodsza rasa ludzka która w walce z surowym klimatem północy osiągnęła najwyższą cywilizację.

Według pisma św. pierwsi nasi rodzice w raju dopiero po spożyciu owocu zakazanego z drzewa „wiadomości złego i dobrego” zaczęli zdawać sobie sprawę ze swoich czynów, to znaczy, że przedtem pod względem moralnym nie różnili się od zwierząt.

Ponieważ ludzie tak samo jak zwierzęta podlegają chorobom i śmierci, więc grzech pierworodny, o którym biblia mówi sposobem alegorycznym odnosi się do wszystkich istot żyjących i oznacza stworzenie świata, po połączeniu Ducha z Materją.

W czasach starożytnych wszystkie zdobycze wiedzy ludzkiej koncentrowały się w świątyniach pod okiem kapłanów, którzy strzegli jej tajemnic i używali jej za narzędzie do panowania nad ludźmi.

W celu podniesienia swego autorytetu kapłani wszystkich religii głosili nieomyślność swej nauki, jakoby objawionej im przez Boga samego.

Każda religia posiadała dwie strony: egzoteryczną, czyli zewnętrzną przeznaczoną dla szeroki-
kich mas i ezoteryczną, czyli wewnętrzną przeznaczoną dla niewielkiej liczby wtajemniczonych.

Ponieważ każda religia musi zaspakajać potrzeby ludzi o różnym poziomie umysłowym i moralnym, przeto i Jezus Chrystus według ewangelii św. Marka „licznym rzeszom swoim oprócz przypowieści nic nie mówił, a uczniom swoim na osobności wszystko wykładał”. Jak wszyscy wielcy wtajemniczeni tak i Jezus odkrył prawdziwą wiedzę swoją tajemną (oculte) tylko trzem apostołom: Piotrowi, Janowi i Jakubowi, którzy byli świadkami przemienienia jego na górze Tabor.

Nauki te znane były ojcom kościoła, niektórym teologom i mistykom średniowiecznym, lecz nie wszystkie weszły w skład dogmatów religii chrześcijańskiej (por. „Gnoza” Juljusza Vindevogel'a).

Przez długie lata trwał spór o boskość Jezusa i stosunek jego do Boga-ojca, który miał zesłać swego syna na ziemię aby wybawił ludzkość z niewoli szatana. Dopiero w 120 lat po śmierci Jezusa zaczęto oddawać mu cześć boską. W 200 lat później na soborze Nicejskim uchwalono dwoistość Boga-Ojca i Syna, a gdy zaczęto odróżniać od osoby Jezusa jego Ducha, który miał pocieszać ludzi po śmierci Zbawiciela świata, stworzono dogmat o Trójcy św. na soborze Konstantynopolitańskim w 381 r.

W miarę jak spodziewany powrót Jezusa od-
suwał się w coraz bardziej odległą przyszłość, za-

cierały się stopniowo jego cechy ludzkie i odrodzenie w Chrystusie miało być warunkiem zbawienia człowieka na tamtym świecie. Zapowiadane przez Jezusa przyjście królestwa bożego na ziemi (jedna owczarnia i jeden pasterz) nie w duchu wyłączności żydowskiej, lecz jako ostatni akt i uwieńczenie dziejów ludzkości, było powodem oskarżenia Jezusa przed Piłatem, że buntował ludność przeciwko władzy rzymskiej i uważał się za Mesjasza, który według proroków miał wybawić żydów z niewoli.

Na zapytanie Piłata: „Tyżeś jest król żydowski?” Jezus odrzekł wymijająco: „Tyś powiedział” i tą odpowiedzią potwierdził poniekąd swoje oskarżenie. Judasz z Karjotu zdradził żydom kryjówkę Jezusa w ogrodzie oliwnym, aby się przekonać, czy naprawdę był Bogiem. Zobaczywszy swoją tragiczną omyłkę, powiesił się z rozpacz, że przyczynił się do męczeńskiej śmierci człowieka niewinnego.

W rozmowach z uczniami swymi Jezus nigdy nie nazywał siebie Bogiem, tylko Synem bożym, albo Synem człowieczym, a wszystkich ludzi uważał za braci i siostry swoje, zalecając im modlitwę do „Ojca naszego, który jest w niebiosach”.

Apostoł Paweł nazywał Jezusa drugim Adamem, który przez posłuszeństwo i śmierć na krzyżu musiał przebłagać gniew Jehowy za nieposłuszeństwo i grzech pierwszego Adama w raju ziemskim.

Edward Schure w swem dziele „Ewolucja Boskości” dowodzi, że Chrystus Kosmiczny — II osoba Trójcy św. wcielił się w osobę Jezusa Nazarejczyka dopiero po chrzcie w rzece Jordanie. Opiera się on na pierwotnym tekście ewangelji w języku hebrajskim: „Ten ci jest syn mój miły, którego dzi-

siaj począłem". Po chrzcie udał się Jezus na pustynie, aby w medytacji i poście 40-dniowym przygotować się do publicznego wystąpienia. Podobnie czynili Kryszna, Budda i Mojżesz (na górze Synaj) a nawet Mahomet nie zmienił tego obyczaju wielkich wtajemniczonych.

Cztery ewangelje poddane korekturze ojców kościoła w IV wieku po Chrystusie ani słowem nie wspominają, co porabiał Jezus w wieku lat 12 do 30, ażeby uniknąć wszystkiego, co mogłoby rzucić cień na jego naukę i boskie pochodzenie. Wzmianka o podróży Jezusa z matką swoją do Egiptu w wieku dziecięcym i o wizycie mędrców ze wschodu nasuwa myśl, że Jezus jako Esseńczyk podróżował do Chaldei i do Egiptu, aby tam otrzymać wyższe wtajemniczenie, którego nie mogli mu udzielić kapłani świątyni żydowskiej.

Według filozofii ezoterycznej Indji, Kryszna, Budda i Chrystus byli kolejnymi wcieleniami Ducha św. na ziemi, najwyżej wtajemniczonymi mistrzami, którzy dla szczęścia ludzkości poświęcili się życiu surowemu, aby nauczyć ludzi prawd boskich i własnym przykładem wskazać im drogę do zbawienia wiecznego.

Kryszna żył na 3 tysiące lat przed naszą erą i podobnie jak Chrystus był synem dziewicy niepokalanej królewskiego rodu, czyli synem wtajemniczenia w prawdziwą mądrość bożą—teozofję. Jego życie i doktryna przedstawiają wielkie podobieństwo do życia Chrystusa i opisane są w „Upaniszadach” najstarszym traktacie filozoficzno-religijnym w języku sanskryckim.

Wiara w reikarnację jest podstawą prawie wszystkich starożytnych systemów religijnych i nie

obcą była Chrystusowi, który nauczał, że kto nie odrodzi się z ducha i z ciała, ten nie może wejść do Królestwa Niebieskiego.

Tę samą myśl znajdujemy w indyjskiej pieśni o bóstwie (Bhagawad Gita) „Kto przed śmiercią swego ciała poznał Brahme, temu chwała, ten szczęśliwy pęta rzuci, kto nie poznał — do pęt wróci”.

Według tej nauki każka istota żyjąca musi przejść wszystkie fazy ewolucji mineralnej, roślinnej, zwierzęcej i ludzkiej, aby wyzwolić się z więzów Materji i połączyć się z Bogiem w Królestwie Nirwany.

Według świadectwa św. Augustyna starożytni mędracy dzięki znajomości magji głęboko przeniknęli tajemnice przyrody i mogli czynić cuda, posługując się środkami czysto ludzkimi.

Królewska wiedza magji o wpływie Ducha na Materję i o ukrytych siłach człowieka, dających władzę nad przyrodą, była zamknięta w świątyniach i ukryta przed okiem profanów pod potrójną zasłoną mitów, symbolów i ceremonji. Misterja wtajemniczenia wymagały długich studjów i przygotowania się. Adeptci tej wiedzy za pomocą ćwiczeń i surowego trybu życia wyrabiali sobie wyższe zmysły psychiczne: telepatji i jasnowidzenia, dające im wstęp w świat nadzmysłowy.

Nauka oficjalna celowo unika badań z dziedziny spirytyzmu, medjumizmu i okultyzmu, aby nie wchodzić w kolizję z sumieniem religijnem, które od wieków posiada uświęcony tradycją pogląd na świat.

V. KRYZYS RELIGJI I MORALNOŚCI.

Każda epoka cywilizacji ludzkiej i każde społeczeństwo posiada inny światopogląd i własną tabelę wartości moralnych, które pomimo woli największych autorytetów religijnych i naukowych bywają stopniowo zmieniane i poprawiane.

Ludzkość tak samo jak i człowiek pojedynczy nie może żyć wiecznie w stanie wiary dziecięcej i prostaczej. Musi ona dążyć do wyjaśnienia stosunku człowieka do Boga, czyli najwyższej przyczyny bytu i do urzeczywistnienia ideałów prawdy, dobra i piękna zgodnie z prawami ewolucji.

Zamęt jaki widzimy w dzisiejszych pojęciach religijnych dowodzi, że większość ludzi straciła już wiarę w prawdę objawienia religijnego, a nie zdobyła jeszcze właściwego zrozumienia celu życia, pochodzenia i przeznaczenia człowieka. Od prawidłowego rozwiązania tych zagadnień zależy dalszy rozwój kultury duchowej i materialnej całej ludzkości.

Dzisiejsze stosunki społeczne i polityczne świadczą o zupełnem bankructwie ideałów cywilizacji chrześcijańskiej.

Od czasu wielkiej wojny europejskiej nastąpiło silne zachwianie wszelkich podstaw moralnych, na których opierała się budowa społeczeństw cywilizowanych. Wojna ta pozbawiła miliony ludzi życia

i mienia, rozbudziła najniższe instynkty rasy ludzkiej i otworzyła przed oczami tłumów, żyjących dotąd w ciemnocie i w nędzy, otchłań potrzeb duchowych i materialnych, które nie mogły być od razu zaspokojone. Ztąd powstał ferment rewolucyjny zakończony dyktaturą proletariatu w Rosji sowieckiej i dyktaturą partii wojskowej w tych krajach europejskich, gdzie przywiązanie do rządów demokratycznych i wiara we własne siły społeczeństwa były najslabsze.

Z dnia na dzień kruszą się elementarne pojęcia moralne, a epidemia nadużyć i gwałtów rozrasta się ponad miarę, wciskając się we wszystkie sfery naszego społeczeństwa. Wystarczy wziąć do ręki pierwszą lepszą gazetę brukową, aby się przekonać, ile sensacyjnych opisów zbrodni, kradzieży i oszustw stanowi codzienną lekturę niższych warstw narodu.

Pomimo, że prawa miłości bliźniego i sprawiedliwości społecznej gwałcone są na każdym kroku, kościoły i synagogi w niedziele i święta wypełnione są tłumami wiernych dlatego, że religia potrzebna jest nie tylko biednym i nieszczęśliwym, którzy w modlitwie do Boga szukają pomocy w walce o byt, ale także i ludziom uprzywilejowanym przez los, którzy za pomocą religii pragną utrzymać pracującą masę w pokorze i posłuszeństwie.

Z powodu tej podwójnej moralności i obłudy klas uprzywilejowanych, komuniści zwalczają religię jako szkodliwe opium, usypiające czujność narodu. Dlatego w Rosji po wojnie i rewolucji kontakt człowieka ze światem wyższym, duchowym został zerwany w sposób najbardziej barbarzyński.

Filozofja materialistyczna i komunizm zbliżyły ludzkość do świata zwierzęcego, a zwłaszcza do świata owadów, które, jak twierdzą przyrodnicy, odznaczają się bezmyślnem okrucieństwem i są najbardziej zorganizowanym społeczeństwem.

Komuniści rosyjscy opanowani szaleńcem nienawiści religijnej, tak samo jak hitlerowcy niemieccy, opanowani szaleńcem zemsty za przegraną wojnę, uważają morderstwo za jeden z dozwolonych środków walki o byt.

Największe niebezpieczeństwo grozi cywilizacji naszej ze strony Niemców, którzy nie pogodzili się jeszcze z nowym porządkiem rzeczy w Europie. Żądza bogactw i panowania nad światem pcha ich do nowej wojny w interesie finansjery międzynarodowej, pragnącej zubożyc się na dostawach dla armii walczących i eksploatować słabsze narody.

Zamiast wyścigu pracy jesteśmy świadkami nowych zbrojeń, pochłaniających olbrzymią część budżetu państwowego, kosztem najżywotniejszych interesów społecznych. Być może obawa nowej katastrofy wojennej zmusi nareszcie państwa europejskie do zawarcia ogólnego paktu bezpieczeństwa i do udzielania natychmiastowej pomocy państwu napadniętemu.

Liga Narodów nie spełni nadziei pokładanych w niej przez ludzkość, dopóki narody miłujące pokój, nie zdobędą się na solidarną akcję przeciwko wrogom pokoju i nie ukrócą ich wojowniczych instynktów.

Militaryści sądzą, że wieczny pokój nie jest możliwy dlatego, że wojna jest jednym z najstarszych instynktów rodu ludzkiego. Można im prze-

ciwstawić twierdzenie pacylistów, że wojny muszą zniknąć, gdyż starsze instynkty ustępują zawsze miejsca młodszym. Opierają się oni na doświadczeniach biologów z życia mrówek, gdzie najstarszy instynkt głodu został zwalczony przez instynkt wojny, a ten ostatni — przez instynkt plemienny.

Oddawna leczenie ludzi opierało się na doświadczeniach z życia zwierząt. Dlaczego nie można byłoby wyleczyć ludzi z okrucieństwa i grabieży, przeciwstawiając instynktowi wojownicznemu instynkt płciowy i potrzebę opiekowania się własnym potomstwem. Trzeba tylko zapewnić każdemu człowiekowi minimum środków egzystencji i zreformować nieco przestarzałe prawo małżeńskie.

Tragedją życia ludzkości w epoce dzisiejszej jest przerost żądz materialnych nad duchowemi.

Stwierdzony powszechnie upadek moralności i obojętność religijna szerokich mas dowodzą, że kościół i religja chrześcijańska nie spełniły nadziei pokładanych w nich przez ludzkość, gdyż nie potrafiły zjednoczyć wszystkich ludzi w dążeniu do powszechnego dobra,

Wierząc w boskość Chrystusa i swego posłannictwa na ziemi, kościół chrześcijański uważa się za jedyne go pośrednika między człowiekiem a Bogiem i przypisuje sobie wyłączne prawo odpuszczania grzechów ludzkich. Za pomocą nabożnego rozpamiętywania życia i męki swego nauczyciela kościół stara się zbliżyć ludzi do Boga i przekonać ich, że mogą się z nim połączyć za życia przez przyjęcie sakramentu komunji, czyli spożycie ciała i krwi Jezusa pod postacią opłatka.

Nie umiając uzasadnić swoich dogmatów wiary i uzgodnić ich z nauką świecką, kościół katolicki traci coraz więcej swych wyznawców wśród sfer inteligentnych, wskutek nieuzasadnionej pretensji do nieomylności. Naprózno duchowieństwo za pomocą szeroko zakrojonej akcji katolickiej pragnie wskrzesić i ożywić dogasający kult Chrystusa - Króla. Bezowocność tych wysiłków można przypisać oportunistowi duchowieństwa, które stara się godzić zło z dobrem i nakładać plastry na rany zdemoralizowanego społeczeństwa.

Uważając się za urzędników stanu duchownego, księża z zasady nie wtrącają się do polityki, aby nie sprzeciwiać się złu i nie narażać się możliwym tego świata. Dlatego kard. Hlond w ostatnim swym liście pasterskim pisze do duchowieństwa: „Niech się przed mozołem i ofiarą nie cofa, gdyż Polsce potrzeba teraz apostołów wielkiego ducha i poświęcenia”. Postęp i dobro społeczne wymaga ofiary dla bliźnich potrzebujących pomocy. Nic bardziej nie sprzyja moralnemu upadkowi człowieka, jak nadmierny rozwój egoizmu, stawiającego swoje ja na pierwszym planie.

Jeżeli najwyższym celem życia jest duchowe doskonalenie się, połączone z różnymi dolegliwościami ciała, to dążenie do zmniejszenia tych cierpień jest naturalnym bodźcem postępu do wyższych form życia.

Każda zdrowa i normalna istota pragnie siłę swoją powiększyć i życie swoje udoskonalić. To nieprzerwane dążenie do szczęścia, ta wieczna walka o byt, w której każde stworzenie stawia życie swoje na kartę losu, jest najwyższym prawem natury i warunkiem wszelkiego rozwoju.

Na tych zasadach opiera się ideał moralności demokratycznej, która w przeciwieństwie do moralności religijnej już tu na ziemi pragnie uczynić człowieka szczęśliwym.

Szczęście jest pojęciem względnym i subiektywnym tak samo, jak brzydota i piękno, albo zło i dobro, które każdy człowiek inaczej sobie wyobraża. Co dla jednego jest dobrem, to dla drugiego może być złem dlatego, że rozmaite są charaktery i organizmy ludzkie. Niema jednego kryterjum dobra i zła tak samo, jak niema dwóch ludzi jednakowych na świecie. Sprowadzanie ludzi do jednego szablonu pojęć moralnych i umysłowych jest przyczyną wszystkich nieporozumień religijnych i społecznych.

Ludzie silni pragną narzucić swoje poglądy słabszym od siebie. Ztąd zrodziło się przekonanie, że siła jest źródłem prawa. Siła ta jest moralna, jeżeli sprzyja ewolucji rodu ludzkiego i niemoralna, jeżeli tej ewolucji się sprzeciwia.

Kryzys współczesnej cywilizacji wywołany jest zasadniczym rozdzwięciem między teologicznymi jej podstawami, jakie daje chrześcijaństwo, a rzeczywistością współczesną, która odrzuca wszelkie samograniczenie ascetyczne. Wskutek sprzeczności między wiarą a wiedzą ludzkość przechodziła okres wojen i prześladowań religijnych, dopóki rozdział kościoła od państwa nie położył tamy fanatyzmowi kleru, dążącemu do zdobycia władzy duchownej i świeckiej.

Niejednokrotnie słyszy się zarzuty ze strony duchowieństwa, dlaczego wolnomyśliciele polscy zajmują się głównie religią katolicką, a nie krytykują

innych wyznań. Odpowiedź na to jest bardzo prosta: olbrzymia większość naszego narodu formalnie należy do wyznania katolickiego. Byłoby dziwnem, gdyby nas interesowała więcej religia Mojżesza, lub Mahometa, niż religia Chrystusa. Zresztą w studiach filozoficznych nad religiami mieści się krytyka wszystkich wyznań opartych na ślepej wierze, zamiast na nauce i doświadczeniu.

Jeżeli 19 wieków istnienia chrześcijaństwa nie wystarczyło do zapanowania ładu i sprawiedliwości na ziemi, to nie znaczy, że religia jest zła lub niepotrzebna, tylko jej wykonawcy nie stoją na wysokości zadania, gdyż nie potrafią przystosować swej nauki do wymagań życia współczesnego.

Uczucia religijne wrodzone są naturze ludzkiej tak samo, jak uczucia głodu chleba, miłości i wiedzy, których niemożność zaspokojenia jest główną przyczyną demoralizacji niższych warstw narodu.

Głód chleba wymaga dla swego zaspokojenia pracy i dachu nad głową, które powinno dostarczyć każdemu człowiekowi państwo lub społeczeństwo. Postulat ten, będący wyrazem chrześcijańskiego ideału miłości bliźniego, nie może być urzeczywistniony w ustroju liberalno-kapitalistycznym, gdzie nikt nie troszczy się o prawo do życia jednostek słabych i niezdolnych do walki o byt.

Głód wiedzy wymaga dostarczenia każdemu członkowi społeczeństwa niezbędnych wiadomości o życiu i wiedzy fachowej odpowiadającej jego zdolnościom, aby mógł zapracować na swoje utrzymanie.

Głód miłości, to popęd płciowy do pozostawienia swego potomstwa na ziemi, wymagający wol-

ności związków małżeńskich i środków materialnych do założenia rodziny.

Małżeństwo, jako instytucja społeczna i podstawa życia rodzinnego, powinna być wyjęta z jurysdykcji kościelnej i podlegać wyłącznie prawodawstwu świeckiemu. W Polsce podlega ona dotychczas prawu kanonicznemu, a duchowieństwo posiada wyłączny przywilej prowadzenia ksiąg stanu cywilnego i udzielania ślubów małżeńskich. X

Z braku urzędów stanu cywilnego żaden człowiek, urodzony w byłej części zaboru rosyjskiego, nie może otrzymać świadectwa ślubu i urodzenia bez poddania się pewnym ceremonjom religijnym, zwanym sakramentami. Zamiast tego kandydaci do stanu małżeńskiego powinni przedstawiać przed ślubem świadectwa zdrowia fizycznego i moralnego, aby uchronić swoje potomstwo od chorób dziedzicznych.

Ochrona rodziny jako elementarnej komórki społeczeństwa należy przede wszystkim do państwa i wymaga rozerwalności małżeństwa w tych wypadkach, kiedy źle dobrane stadło małżeńskie może być przyczyną nieszczęścia dla rodziców, lub zgorszenia dla ich potomstwa.

Z braku rozwodów w kościele katolickim nieszczęśliwe małżeństwa muszą zmieniać wyznanie religijne, aby naprawić błędy młodości.

Duchowieństwo katolickie sprzeciwia się udzielaniu ślubów i rozwodów cywilnych pod pozorem troski o całość rodziny i dobro przyszłych pokoleń. W rzeczywistości chodzi mu o całość parafii i dochodów kościelnych, które mogły by być uszczuplone po wprowadzeniu urzędów stanu cywilnego. X

Udzielając w koniecznych wypadkach separacji zamiast rozwodu, kościół katolicki pomimo woli kieruje poróżnionych małżonków na drogę wolnej miłości, gdyż nikt nie może zabronić im wstępować w związki nielegalne.

Moralność demokratyczna wymaga, aby dzieci i matki nieślubne miały prawo dochodzenia ojcostwa i korzystały z opieki społecznej.

Człowiek wierzący w dogmaty religijne nie może nawet zaspokoić głodu miłości płciowej, o ile nie posiada dość środków materialnych do założenia rodziny. W tych warunkach musi on korzystać z usług prostytucji tolerowanej, jako zło konieczne dla utrzymania świętości i nierozzerwalności węzła małżeńskiego.

Sprzeciwiając się wprowadzeniu urzędów stanu cywilnego z pobudek materialnych, duchowieństwo nasze pragnie zmusić do zawierania ślubów kościelnych tych, którzy tylko z imienia są katolikami.

„Czy olbrzymia większość wiernych ma iść w niewolę tej garstki ludzi, którzy z wiary żarty stroją i gotowi są coraz to inne kobiety nazywać żonami”, zapytuje obłudnie ks. Zygm. Choromański (Kurier Warszawski).

Chcąc wyjaśnić to nieporozumienie musielibyśmy postawić szereg pytań:

Czy urzędy stanu cywilnego mogą zabronić prawdziwym katolikom zawierania ślubów kościelnych i wykonywania praktyk religijnych?

Czy ta garstka ludzi wolnomyślnych nie stałaby się większością, gdyby wprowadzono u nas świeckie urzędy stanu cywilnego?

Czy w projekcie nowego prawa małżeńskiego,

opracowanym przez Sejmową Komisję kodyfikacyjną, warunki uzyskania rozwodu są łatwiejsze niż w jurysdykcji wyznań niekatolickich?

Czy przymusowa nauka religii w szkołach publicznych godzi się z prawem do wolności wyznania i nauczania?

Czy nie byłoby właściwiej przenieść nauk religii ze szkół do kościołów i domów modlitwy, a w szkołach publicznych wykładać historję religii i cywilizacji?

Czy nauka kultów religijnych posiada większy i lepszy wpływ na rozwój moralności i charakteru, niż dobry wpływ rodziców i wychowawców?

Pozostawiając czytelnikom odpowiedź na powyższe pytania, trzeba przyznać, że obecny system wychowania młodzieży zwraca więcej uwagi na rozwój sił fizycznych i umysłowych niż moralnych.

Konieczność reformy systemu dzisiejszego wychowania moralnego młodzieży wysuwa się na czoło potrzeb społecznych, gdyż sprawy duchowe nie są uwzględniane należycie, w myśl najgłębszych wskazań religijnych i filozoficznych. Dlatego głównym tematem kongresu wychowania moralnego, który ma się odbyć w sierpniu 1935 r. w Brukseli, jest sprawą udoskonalenia i popularyzacji metod kształcenia charakteru dziecka w rodzinie i w szkole.

Dla wolnomyslicieli epoki bieżącej otwiera się nowe pole pracy, przypominające czasy pierwszych chrześcijan. Czas dojrzał już, całe społeczeństwo i cała jego moralność domaga się odnowy, głoszą członkowie Polskiego Związku Myśli Wolnej. Sprzymierzeńcem ich jest wszechświatowe T-wo Teozoficzne, które postawiło sobie za cel:

badanie ukrytych sił człowieka, studja nad religjami i szerzenie ideału powszechnego braterstwa.

„Już nie jednostki, lecz tłumy zapowiadają ogólną rewizję zasad moralnych i obyczajowych naszego społeczeństwa”, skarży się w Kurjerze Warsz. ks. Z. Choromański. Szczególnie daje się to słyszeć wśród młodzieży, która silniej niż starsze pokolenie odczuwa skutki kryzysu moralnego i materialnego doby obecnej.

„Musimy odrodzić się moralnie i wnieść do ogólnego skarbcza kultury ludzkiej nowe walory moralne i materialne, aby zapewnić sobie należne stanowisko wśród narodów cywilizowanych”, takie jest hasło młodej Polski.

„Albo stworzony zostanie powszechny cel życia społecznego, który zjednoczy serca i umysły, albo cała cywilizacja nasza legnie w gruzy pod ciosami anarchji”, czytaliśmy w odezwie „Związku Synarchistów” po przewrocie majowym w 1926 r.

Dotychczas proroctwo to się nie spełniło, ale do sanacji moralnej naszego życia społecznego jeszcze daleko.

Starsze pokolenie, wychowane w zasadach katolickich, nie może pogodzić swej moralności z duchem epoki powojennej, gdzie panuje siła przed prawem, a kult Chrystusa ustępuje miejsca kultowi bohaterów wodzów i organizatorów nowego ustroju społecznego.

Ludzkość, zmęczona wojną i niepewnością stosunków międzynarodowych, poszukuje nowych form bytu i godzi się na ograniczenie praw jednostki na rzecz partji i jednego wodza, którego autorytet daje nadzieję łatwiejszego wybrnięcia z trudności panującego kryzysu gospodarczego.

VI. WALKA O WŁADZĘ I O SPRAWIEDLIWY PODZIAŁ DÓBR SPOŁECZNYCH.

Chęć władzy i panowania jest wrodzona naturze ludzkiej.

W każdym społeczeństwie zdarzają się jednostki ambitne i energiczne, umiejące nakazać sobie posłuch i wiarę w swój autorytet. Są to wielcy wojownicy, reformatorzy społeczni i założyciele dynastji panujących. Jeżeli potrafią zapewnić narodowi pokój, ład i dobrobyt, to opinja publiczna mówi, że władza ich od Boga pochodzi i nazywa ich pomażącami bożymi.

W państwach monarchicznych następcy ich nie zawsze dorównywują swym protoplastom pod względem moralnym i umysłowym i nie zawsze używają swej władzy dla dobra całego narodu. Wtedy dobrowolnie, lub wskutek zamachu stanu muszą ustąpić miejsca godniejszym od siebie.

W państwach demokratycznych naczelnicy państw wybierani są na pewien okres czasu i zmiana ich na tem najwyższem stanowisku odbywa się perjodycznie, bez wstrząsów rewolucyjnych. Atrybucje tej władzy naczelnej są ograniczone przez konstytucję na rzecz przedstawicieli narodu w izbach ustawodawczych.

W ustroju parlamentarnym ogólna władza państwowa dzieli się na władzę: naczelną, ustawodawczą, wykonawczą, sądową, samorządową i kościelną.

Naczelnik państwa, albo prezydent, wybierany przez przedstawicieli wszystkich władz, reprezentuje państwo nazewnątrz i jest najwyższym sędzią w zatargach między władzą wykonawczą a pozostałymi władzami.

Władzę wykonawczą sprawuje rada ministrów, mianowana przez prezydenta na wniosek Sejmu lub Senatu.

Władzę ustawodawczą posiada Sejm i Senat, składające się z delegatów stronnictw politycznych i organizacji gospodarczych.

Władza samorządowa należy do rad gminnych, miejskich, powiatowych i wojewódzkich.

Władza sądowa należy do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, oraz do sądów karnych, wojskowych, cywilnych, handlowych i sądów pracy, regulujących zatargi między pracą a kapitałem.

Władza kościelna stoi na czele wszystkich organizacji religijnych. Kontrolę nad wszystkimi władzami sprawują Naczelną i Okręgowe Izby kontroli państwowej.

Kompetencję poszczególnych władz, sposób mianowania i ordynację wyborczą do ciał samorządowych i ustawodawczych określa zgromadzenie narodowe w postaci ustawy konstytucyjnej. Delegatów do zgromadzenia narodowego wysyłają wszystkie organizacje naukowe, polityczne i gospodarcze, jakie w danym momencie istnieją w państwie.

Udział jednostki w produkcji dóbr materialnych i stanowisko, jakie zajmuje ona w życiu spo-

lęcznem, stanowi miarę zainteresowania jej życiem narodu i cenzus moralny do sprawowania władzy.

Rządzić narodem powinna wyłącznie elita umysłowa i moralna, a nie arystokracja pieniężna i rodowa.

Najlepsza konstytucja nie zapewni narodowi pomyślnego rozwoju, jeżeli jego przedstawiciele obdarzeni władzą państwową, nie stoją na wysokości swego zadania. Najtrudniejszą rzeczą jest trafny wybór elity rządzącej tak, aby każdy członek rządu stał na właściwym miejscu. Wskutek niskiego poziomu mas wyborczych i powszechnego głosowania do pierwszego Sejmu Polski odrodzonej weszli nie tylko ludzie zasłużeni dla społeczeństwa, ale także najlepsi mówcy i demagodzy, którzy obietnicami powszechnego dobrobytu zdobywali sobie mandaty poselskie.

Powszechna walka stronnictw politycznych o wpływy i władzę, oraz chwiejność rządów parlamentarnych doprowadziła do przewrotu majowego w 1926 r. i do objęcia władzy państwowej przez partję wojskową, która postanowiła zreformować ustrój społeczny i wzięła na siebie odpowiedzialność za losy narodu.

Twórcy przewrotu majowego, odrzucając formy polityczne okresu poprzedniego, nie posiadali jeszcze szczegółowego programu reform, jakie miały nastąpić. Pozostawiono to czasowi; był tylko plan działania, jak najlepiej podporządkować stosunki polityczne woli pierwszego marszałka Polski i Naczelnego wodza Józefa Piłsudskiego.

Po przewrocie majowym skończył się właściwie ustrój republikański w Polsce odrodzonej.

„W stosunkach między Rządem a Sejmem, w

walce prowadzonej z tak zwanem sejmowładztwem, obliczonej na zdepopularyzowanie przedstawicielstwa narodowego, w polityce personalnej administracji i w życiu gospodarczem, wszędzie, jak pisze prof. Mogilnicki, istniała ta sama strategia, zmierzająca do podporządkowania wszelkich czynników politycznych i społecznych woli grupy rządzącej".

Większość politycznie myślących obywateli jeszcze przed przewrotem majowym 1926 r. zdawała sobie sprawę z konieczności zmiany ustawy konstytucyjnej i ordynacji wyborczej w celu wzmocnienia władzy wykonawczej i podniesienia powagi Sejmu.

Pragnęła ona dokonać tego drogą ewolucyjną sądząc, że bieg wypadków i doświadczenie doprowadzi do udoskonalenia systemu rządów i utworzenia się elity narodu drogą doboru naturalnego.

„Jesteśmy demokratami i radykałami", czytaliśmy w deklaracji ideowej partii „Pracy" z dnia 13.V.1925 r. „Trzeba od najgłębszych podwalin przebudować nasz dom. Byt Polski zależy od pośpiechu, z jakim potrafi ona usprawnić i utrwalić swoją machinę państwową, nadać większą spoistość i moc duszy narodu, związać ze sobą mocnymi węzłami najszerze rzesze ludu... Z równą zresztą siłą zwalczać będziemy to, co jest do komunizmu najbardziej zbliżone, choć jest w istocie swej zwykłym tylko warcholstwem. Wszelakiego rodzaju faszyzmy, konspiracje, zamachy, dążenia do dyktatury i usiłowania rostrzygania sporów siłą. W ramach praworządności musi rozwijać się wszelka reformatorska działalność".

Niestety stało się inaczej, gdyż naród nasz nie umiał pogodzić polskich tradycji wolnościowych z wymaganiami państwa nowoczesnego.

W ślad za zmianą systemu rządów w Polsce zaczęła się praca nad zmianą obowiązującej dotąd konstytucji w celu nadania formy prawnej nowemu ustrojowi.

W lutym 1929 r. obok projektu Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem wniesiony został do Sejmu pełny projekt nowej konstytucji stronnictwa narodowego, ale prezes klubu B. B. poseł W. Sławek oświadczył, że nie da nic skreślić ze swego projektu. Po nowych wyborach do Sejmu w 1930 r., gdzie partja rządowa zdobyła bezwzględną większość i po trzyletnich naradach w łonie klubu B. B. Komisja Sejmowa uchwaliła szereg tez konstytucyjnych posła Cara, które miały służyć za podstawę dalszych prac nad reformą konstytucji. Dnia 26.I. 1934 r. tezy te były wniesione na plenum Sejmu, jako sprawozdanie z prac komisji konstytucyjnej. P. poseł Car, skorzystawszy z nieobecności posłów opozycyjnych, zgłosił tegoż dnia dodatkowy wniosek, o rozpatrzenie tych tez, jako formalnego projektu nowej konstytucji, który został jednogłośnie uchwalony i odesłany do Senatu. W rok później, po zatwierdzeniu poprawek Senatu przez Sejm nowa ustawa konstytucyjna została uroczyście podpisana przez p. Prezydenta R. P. w dniu 23.IV.1935 r.

P. prezes Sławek, uzasadniając w Sejmie legalność konstytucji kwietniowej, powołał się na historję Polski, gdzie wolność obywatelska przedrozbiorowego społeczeństwa szlacheckiego przerodziła się w bezkarność. Dopiero konstytucja majowa z 1791 r. ograniczyła tę wolność szlachecką i wyzwoliła stan trzeci, a cóż zrobiono, pyta mówca, w 1921 r.: „Formy ustrojowe wysuwane przez demokrację dla

walki z absolutyzmem monarchów przyjęto, jako wytyczne przy budowie państwa polskiego. Sejm był wszechwładny, a Rzeczpospolita staczała się po linii pochyłej. Marszałek Piłsudski siedział w Sulejówku, a gdy do Warszawy w 1926 r. z wojskiem przyszedł, poczęto wołać: „Niech obejmie dyktaturę”. Więc uczyniliśmy wszystko według najlepszej naszej woli, a wartość naszej pracy niech osądzi historia”.

Możnaby na to odpowiedzieć, że rządy absolutne w czasach niewoli na 100 lat zahamowały proces odrodzenia narodowego, które wymaga rządów demokratycznych. Ojcowie nasi nie na to ginęli w powstaniach, aby po odzyskaniu niepodległości zamienić absolutyzm rządów zaborczych na despotyzm rządów własnych. Polskie „liberum veto”, wskrzeszone w 1926 r., istnieje i dzisiaj w postaci oporu warstw uprzywilejowanych przeciwko rządowi demokratycznemu i sprawiedliwemu podziałowi dochodu społecznego.

W dziewiątą rocznicę przewrotu majowego, dnia 12.V.1935 r. zmarł twórca legionów i budowniczy nowej Polski Józef Piłsudski, który całe swoje życie poświęcił sprawie odrodzenia ojczyzny,

Aby oddać hołd ceniom wielkiego polaka, który potrafił skupić w swych rękach najwyższą władzę nad narodem, każdy obywatel, któremu wypadnie wziąć część odpowiedzialności za losy państwa, powinien w myśl ideologii ś. p. Marszałka Piłsudskiego postępować zgodnie z najgłębszym swoim przekonaniem i nie kierować się żadnymi ubocznymi względami.

Gdy zabrakło tak decydującego autorytetu, jakim był Józef Piłsudski, opoką, która może zapewnić

organom władzy posłuch i normalny bieg życia państwowego, powinien być autorytet prawa. Przy takim autorytecie panuje w państwie ład i porządek.

Źródłem prawa jest wola większości narodu. Ordynacja wyborcza do izb ustawodawczych powinna być tak skonstruowana, aby posłowie do Sejmu i Senatu reprezentowali wszystkie prądy panujące w społeczeństwie, proporcjonalnie do liczby ich zwolenników. A to możliwem jest tylko wtedy, gdy wolny wybór kandydatów do izb ustawodawczych będzie pozbawiony wszelkiego nacisku organów władzy.

„Konstytucja kładzie na parlament obowiązek kontrolowania działalności rządu, pisze „Czas”, organ sanacyjno - konserwatywny. Byłoby źle, gdyby ten obowiązek był wykonywany tylko pozornie. Parlament, który z uznaniem przyjmuje do wiadomości wszystko co Rząd robi i oklaskuje wystąpienia każdego ministra, nie spełnia należycie swego zadania i nie może być łącznikiem między Rządem a społeczeństwem”.

Walka z partjami i dążenie do stworzenia tylko jednego stronnictwa rządowego jest utopją, gdyż każde społeczeństwo i żywy naród jest areną walki różnych światopoglądów. We wszystkich kwestjach spornych wola większości powinna być prawem dla mniejszości, która może się stać większością, o ile potrafi udowodnić wyższość swego programu pracy społecznej. Jednomysłność mogłaby być sztucznie osiągnięta, gdyby kandydatury poselskie były stawiane nie przez samych niczem nie skrępowanych wyborców, lecz narzucane były przez komitety wyborcze, wyłonione z zależnych od Rządu organizacji społecznych.

Genezę systemu jednopartyjnego widzi prof. Kelsner (Inst. wyż. studiów międzynr. w Genewie)

w rewolucji bolszewickiej w Rosji, która usunęła nietylko partje burżuazyjne, ale i inne partje proletariatu poza partją komunistyczną. Opanowała ona państwo i podporządkowała administrację państwową swej organizacji partyjnej.

Analogicznie choć w biegunowym przeciwstawieniu do komunizmu powstał w Italji faszyzm, wyłączający również istnienie wszelkich innych partyj. Dalszą ewolucją faszyzmu jest hitleryzm.

Wspólną cechą tych nowych ustrojów społecznych jest poza dyktaturą partji rządzącej nacjonalizm i militaryzm.

W Niemczech po rozwiązaniu wszelkich organizacji politycznych i po orgjach antysemityzmu przyszła kolej na walkę z kościołem chrześcijańskim, który potępia metody rządów hitlerowskich.

Niezlomna wola utrwalenia swej władzy i wychowania społeczeństwa w ideologii władzy rządowej miażdży bezlitośnie każdego, kto sprzeciwia się urzeczywistnieniu jej programu.

Stare rzymskie przysłowie powiada: „Cujus regio, ejus religio”, to znaczy, że czyje rządy tego poglądy. Hitlerowcy, podobnie jak żydzi uważają siebie za naród wybrany i dla usprawiedliwienia swej żądzy panowania wymyślili sobie nowy pogański światopogląd, oparty na mitach starogermańskich.

Historja uczy, że dla panowania na dalszą metę potrzebna jest siła moralna. Jak w walce stronnictw o władzę, tak samo i w walce narodów o panowanie nad światem zwycięstwo odniesie ta strona, której światopogląd zbudowany będzie na bardziej racjonalnych i naukowych podstawach.

Komunizm tak samo jak i faszyzm, który burżuazja powołała do życia dla swej obrony przed dyktaturą proletariatu, staje się środkiem gospodarstwa planowego, tej zasadniczej doktryny socjalistycznej, mającej wyprowadzić świat z dzisiejszej anarchii gospodarczej,

Państwo nowoczesne ma do spełnienia zadania bardziej skomplikowane niż dawniej i wymagające współdziałania wszystkich warstw narodu. Sprawy gospodarcze opanowały niemal całkowicie dzisiejszą politykę i sfery rządowe ulegają coraz większej presji ze strony organizacji gospodarczych i związków zawodowych.

Aby zadość uczynić ich potrzebom już pierwszy Sejm w art. 68 Konstytucji z 1921 r. przewidywał powołanie do życia Naczelnej Izby Gospodarczej, jak również szeregu izb specjalnych, jak np.: rolniczych, handlowych, przemysłowych, rzemieślniczych i innych, które narówni ze związkami zawodowymi delegowałyby swych przedstawicieli do Naczelnej Izby Gospodarczej,

Taka reprezentacja gospodarcza powinna zająć miejsce obecnego Senatu, który jest instytucją przestarzałą, pomyślaną, jako hamulec dla rozwoju ustawodawstwa, zwłaszcza socjalnego i gospodarczego. Podział czynności ustawodawczych między Sejmem i Senatem na sprawy polityczne i gospodarcze przyczyniłby się w znacznym stopniu do przyspieszenia tempa prac ustawodawczych i gruntowniejszego opracowania projektów rządowych przez specjalistów, składających się w połowie z przedstawicieli pracy i kapitału. Naczelna izba gospodarcza pędzej niż wszystkie dotychczasowe zarządzenia mogłaby za-

żegnać klęskę bezrobocia i usunąć strajki jako narzędzie walki między pracą a kapitałem,

Potrzeba radykalnej reformy ustroju parlamentarnego uznana została nie tylko w Italii faszystowskiej ale i w Anglii, gdzie b. premier Lloyd Georg wystąpił z projektem utworzenia rady odbudowy narodowej, w której zasiadali by ekonomiści i przedstawiciele handlu, przemysłu, finansów i związków zawodowych.

Istniejące w Polsce izby przemysłowo-handlowe i rady gospodarczej przy rozmaitych ministerstwach z głosem doradczym nie mogą spełnić należycie swych zadań z braku egzekutywy.

„W ubiegłej kadencji samorządu gospodarczego, można było obserwować bierność wielu radców, którzy mając zupełnie wyrobiony pogląd na jakąś sprawę, milczą na posiedzeniach i nie usiłują krytykować projektów rządowych, uważając to za bezcelowe. Typowy kupiec i przemysłowiec nie widzi w tych izbach prawdziwych przedstawicieli sfer gospodarczych i odnosi się do nich tak, jak do obcego urzędu”, pisze organ B.B. „Gazeta Polska.”

„Dlatego też zamiast odbudowy naszego życia gospodarczego na zasadach umożliwiających jego rozwój, niezbędny dla wyżywienia ludności i zabezpieczenia przyszłości dorastającym pokoleniom, widzimy dalszą jego depresję spowodowaną nadmiernym fiskalizmem i bujnie rozrastającym się chwaścem etatyzmu”, dodaje „Gazeta Warszawska”.

Źle zrozumiana przez sanację zasada silnego rządu doprowadziła do tego, że dziś państwo nie jest w stanie rozwiązać żadnego poważnego zagadnienia społecznego lub gospodarczego.

Od szeregu lat Polska przechodzi w związku z kryzysem politycznym ciężkie przesilenie gospodarcze, które objęło z początku rolnictwo, a potem przemysł i handel. Aby wyjaśnić przyczyny tego kryzysu, trzeba śledzić jego rozwój od chwili wskrzeszenia naszego państwa.

Zaraz po zakończeniu wojny światowej i po usunięciu okupacji niemieckiej, Polska musiała prowadzić wojnę z bolszewikami o swoje granice wschodnie. Nie posiadając potrzebnych funduszy Rząd za pomocą inflacji pieniędzy markowych starał się wypompować z kieszeni prywatnych resztę ocalonych po wojnie kapitałów. Ponieważ broń i amunicję dostaliśmy z Francji na warunkach kredytowych, więc właściwie pieniądze te pozostały w kraju tylko przeszły z kieszeni zwykłych śmiertelników do rąk kupców i przemysłowców.

Były to złote czasy dla rolnictwa, płacącego padatki w markach, których wartość z dnia na dzień topniała, a ceny produktów wzrastały. Jednocześnie odbudował się przemysł zniszczony podczas wojny, dzięki pożyczkom rządowym spłacanym nominalną ilością marek bez względu na nich wartość. Traciły na tym rzesze pracujące, które nie zdążyły zamienić swych oszczędności pieniężnych na dobra realne.

Po wprowadzeniu stałej waluty (1 zł. = 1 fr. szw.) w 1924 r. sytuacja zmieniła się wskutek waloryzacji podatków, pożyczek i długów hipotecznych,

Wierzyciele zagraniczni, chcąc zabezpieczyć się przed spadkiem waluty polskiej zawierali transakcje w walucie obcej i Rząd musiał uwzględniać różnice kursu giełdowego przy regulowaniu tych zobowiązań, aby umożliwić stosunki handlowe z zagranicą, Jed-

nakże względem własnych obywateli zasada tej elementarnej sprawiedliwości nie była stosowana i długów przedwojenne, zawarte w złotej walucie państw zaborczych, były spłacane w stosunku 5% do 25% ich dawnej wartości.

Zamiast pozostawić spłatę należności markowych i przedwojennych do uregulowania indywidualnego, przy pomocy komisji szacunkowych, załatwiano tę sprawę ryczałtem, na mocy rozporządzenia Prezydenta R. P. t. zw. „lex Zoll” z dnia 14.V.1924 r.

Skutki tego zarządzenia nie dały długo na siebie czekać, gdyż w niespełna półtora roku załamał się kurs złotego na giełdach zagranicznych i dopiero w 1927 r. ustabilizowany został na niższym poziomie.

Zdawałoby się, że Państwo nie straciło nic na tem, że majątek obywateli przesunął się z kieszeni wierzycieli do kieszeni mniej licznej, lecz wpływowej warstwy dłużników. Ale tak nie jest. Kapitały nabyte drogą konfiskaty cudzego mienia, w obawie nowego wywłaszczenia schowały się przeczornie przed wzrokiem skarbu i opinii publicznej, albo wywiezione zostały zagranicę, gdzie znalazły mniej zyskową, ale pewniejszą lokatę.

Jednocześnie ze zniszczeniem dawnych kapitałów obrotowych znikła w Polsce możliwość uczciwego dorobku przez pracę i oszczędność, gdyż znikło zaufanie do lokat długoterminowych i wyschły źródła kredytu.

Po długo trwałym okresie inflacji i opanowaniu kryzysu walutowego rozpoczął się kryzys gospodarczy. Rolnictwo polskie, odbudowawszy za czasów inflacji zniszczone swe warsztaty, pozostało bez kapitału obrotowego, gdy światowy kryzys rolny spowodował katastrofalny spadek cen ziemiopłodów.

Ze względów walutowych w celu podtrzymania zdolności eksportowej naszego przemysłu i potaniania środków żywności jeszcze w sezonie zimowym 1928/9 r. sprowadzono olbrzymią ilość ton zboża z Ameryki i nałożono cła wywozowe na pszenicę. Wskutek tego, utrzymywana od 1926 r. równowaga między cenami wyrobów przemysłowych i płodów rolnych, przechyliła się na niekorzyść tych ostatnich i wzrasta w dalszym ciągu, gdyż przemysł łatwiej mógł ograniczyć swoją produkcję w stosunku do zapotrzebowania niż rolnictwo.

Główną przyczyną tej rozpiętości między cenami płodów rolnych i przemysłowych jest faworyzowanie produkcji fabrycznej przez Rząd w celu zmniejszenia bezrobocia w miastach, a także zła organizacja handlu artykułami rolnymi. Wiele działów przemysłu skartelizowało się i przy pomocy polityki celnej Rządu poszło na podbój rynków zagranicznych, pokrywając wysokimi cenami wewnętrznymi deficyt cen wywozowych.

Wywożone zagranicę surowce i produkty żywnościowe jak ropa, węgiel, zboże i cukier sprzedajemy za pół darmo, ułatwiając eksporterom zagranicznym konkurencję z naszym własnym przemysłem. Im więcej spadały ceny na zboże i produkty zwierzęce, tym bardziej kurczył się rynek zbytu dla wyrobów przemysłu, gdyż ludność rolnicza, stanowiąca 70% ludności całego kraju, musi ograniczać swoje potrzeby do minimum. Faktem jest, że miliony ludności wiejskiej odżywiają się głównie kartoflami i komisje poborowe natrafiają na coraz gorszy materiał rekruta, gdyż ludność nasza wyradza się fizycznie i umysłowo.

Jedną z przyczyn kryzysu wsi i niedomagań całego naszego życia gospodarczego, jak słusznie pisze p. Stefan Górski (Kurjer Warszawski) jest poza nieopłacalnością cen zboża tanieść kartofli. Produkcja spirytusu spadła o 90% w stosunku do czasów przedwojennych. Gorzelnictwo nasze mogłoby skonsumować około 26 milionów quint. kartofli; natomiast produkcja gorzelń dla potrzeb państwowego monopolu spirytusowego wynosi tylko 2,7 milj. qu. ziemniaków. Czy nie lepiej byłoby nadmiar kartofli w postaci spirytusu sprzedawać z zyskiem zagranicą, niżeli dopłacać do wywozu cukru i ropy naftowej.

Z państw zachodnio-europejskich Polska ma najniższe ceny na zboże i produkty spożywcze dlatego, że wskutek ubóstwa mas pracujących, najmniej konsumujemy na głowę ludności chleba, mleka, cukru, węgla, żelaza, skór, bawełny i t. p. Posiadamy najmniej kolei, tramwajów, samochodów dróg bitych i urządzeń sanitarnych. Wskutek rozpaczliwego stanu polskich dróg wiejskich i wielkich kosztów transportu do kolei, rolnicy otrzymują za swe produkty ceny daleko niższe od notowań giełdowych, a z powodu złej organizacji handlu i nadmiernej liczby pośredników, cena towaru w drodze od producenta do konsumenta podnosi się pięciokrotnie. Aby zapobiec zniżce cen ziemiopłodów na jesieni, wskutek nadmiernej podaży ich na rynkach krajowych, Rząd zakupuje zboże dla potrzeb wojska i u dzieła kredytów pod zastaw zboża, ale przeznaczona na to zbyt małe fundusze, aby ta akcja interwencyjną mogła przynieść namacalny rezultat.

Wkrótce po rozpętaniu się w Polsce kryzysu rolnego zarysował się kryzys ogólny - gospodarczy.

Wzrosło bezrobocie, przyrost naturalny ludności został zatrzymany w kraju przez zakazy emigracyjne i zaczął się powrót bezrobotnych emigrantów do kraju. W pierwszym roku kryzysu 1929 było w Polsce 150,000 bezrobotnych zarejestrowanych, a obecnie liczba ta dochodzi do pół miliona, nie licząc rodzin i ludności pracującej na roli,

Wskutek zmniejszenia zapasu złota i walut zagranicznych. Bank polski zgodnie ze swym statutem ograniczył też emisję swoich banknotów. Kurs złotego został utrzymany, ale Anglja nie wyszła źle na spadku funta, a przeprowadzona przez prez. Roosevelta dewaluacja dolara wywołała znaczne ożywienie w przemyśle i handlu Stanów Zjednocz. A. P. Okazuje się, że kurs waluty zależny jest nie tyle od wysokości pokrycia banknotów złotem, ile od podaży ich na giełdach zagranicznych. Dolar mając aż nadto wielkie pokrycie spadł o 40% swej dawnej wartości, a marka niemiecka nie mając pokrycia nawet 5%, utrzymuje się „al pari”. Powstaje pytanie, czy Polska dobrze wychodzi na swej polityce deflacyjnej. Obieg banknotów w porównaniu z 1929 r. skurczył się o połowę i w tym stosunku skurczyły się obroty handlowe,

Dążąc do ogólnej niżki cen i kosztów produkcji, państwo nasze nie stosuje polityki deflacyjnej do monopolów i świadczeń publicznych. Koszty administracji państwowej, zarówno jak ubezpieczeń społecznych znacznie przewyższają wartość tych usług, jakie wzamian otrzymują obywatele. Gdyby np. państwo nie wprowadziło przymusu szkolnego lub kas chorych, to ludność korzystałaby ze szkół lub z pomocy lekarskiej o tyle, o ile miałaby czem

płacić, a ilość i cena tych usług dostosowana byłaby do zapotrzebowania. To samo można powiedzieć o innych działach gospodarki państwowej.

W okresie dobrej konjunktury państwo wchłonięło olbrzymie kapitały, zakładając banki, przedsiębiorstwa i zasilając jednocześnie swym kapitałem przemysł prywatny. W dobie kryzysu wiele z tych przedsiębiorstw stało się niewypłacalnemi i przeszło na własność Skarbu. A ponieważ gospodarka biurokratyczna kusztuje drożej niż gospodarka prywatna, więc deficyty ich trzeba pokrywać z podatków ogólnych.

Wskutek nadmiernej rozbudowy aparatu administracyjnego zbyt wielka ilość ludzi pracuje nie produkcyjnie i żyje na koszt państwa. Przerost biurokracji, zjadającej olbrzymią część naszego dochodu społecznego i trzymającej w mocnym uścisku społeczeństwo jest wynikiem polityki partji sanacyjnej która od 9 lat rządzi Polską. Uznawszy siebie za jedyną grupę państwową, a wszystkich myślących i naczaj za wrogów państwa, partja ta z konieczności musiała zastąpić brak oparcia w społeczeństwie rozrostem i naciskiem aparatu administracyjnego.

„Dość spojrzeć na nową konstytucję, pisze „Warszawski Dziennik Narodowy”, czyż nie jest ona wykwittem „pojęć i ducha biurokratycznego? Czyż można sobie wystawić skuteczną walkę z przerostem biurokracji w ramach tej konstytucji, która realnie rzecz biorąc, oddaje niemal całą władzę w jej ręce? Jeżeli jeszcze nowa ordynacja wyborcza uniemożliwi wybór posłów do izb ustawodawczych stronnictwom opozycyjnym, to Polska stanie się najbardziej zbiurokratyzowanym krajem w Europie Zachodniej.

Ogólna wartość majątku państwowego wynosi około 15 miliardów zł. Gdyby ten kapitał znajdował się w rękach prywatnych i przynosił chociaż 5% dochodu rocznie, to możnaby było obniżyć podatki państwowe o 570 milionów zł. albo przeznaczyć te pieniądze na cele społeczne, na budowę dróg i na zatrzymanie bezrobotnych,

Jeżeli państwo nasze nie jest w stanie tak zreformować swych przedsiębiorstw, aby dawały dochód wystarczający przynajmniej na pokrycie normalnych podatków, to powinno je wydzierżawić albo sprzedać, a w braku nabywców oddać je w administrację swym pracownikom, aby gospodarowali na własny rachunek, nie oglądając się na dopłaty ze strony skarbu,

Całe gospodarstwo prywatne przechodzi przez bankructwo finansowe wskutek nadmiernych podatków i nieopłacalności produkcji rolniczej.

Gdy ujawniło się nadmierne osłabienie zdolności płatniczej dłużników państwo wkroczyło w sferę stosunków między dłużnikiem a wierzycielem, redukując ich długi i oprocentowanie za pomocą dekretów.

Pomimo skreślenia 75 do 90% sum hipotecznych i innych wierzytelności przedwojennych w 1924 r. chęć ratowania dłużników kosztem wierzycieli ujawniła się po raz drugi w rozporządzeniu ministra skarbu z dnia 5.XI.1927 r. o przerachowaniu długów hipotecznych na złote obligacje zamiast na złote franki szw. (stosownie do ustawy waloryzacyjnej z 1924 r.) i po raz trzeci—w dekreście p. Prezydenta R. P. z dnia 12.IV.1934 r. o nieuwzględnieniu klauzuli złota przy konwersji listów zastawnych dolarowych T. K. Z.

Jasnym jest, że takie metody nie mogą przyczynić się do powrotu kapitałów, do wzrostu zaufania i do zażegnania kryzysu gospodarczego.

Sprawa wierzycieli to nietylko jednostronnie pojęty egoistyczny interes drobnego ciułacza i wierzyciela, to wycofanie 8 do 10 milionów kapitału narodowego z obrotu gospodarczego, to drożyzna kredytu i zastój budowlany, to bezrobocie i niesłychany głód mieszkaniowy ze wszystkimi jego skutkami, aż do upadku obyczajności i zwyrodnienia rasy.

Uboga ludność naszej stolicy, gnieźdząca się w barakach dla bezdomnych, na przedmieściach i w dzielnicach żydowskich, żyje w warunkach wołających o pomstę do Boga. Wspólność mieszkań wielu rodzin (po 10 i 12 osób w 1-ej izbie) sprawiła, że życie rodzinne nie ma tam żadnych tajemnic. Wskutek nędzy fizycznej i moralnej grasują tam choroby, pijaństwo i prostytutka. Cóż mają robić ludzie pozbawieni pracy, którzy kraść nie umieją, a żebrać się wstydzą? O tem nie lubią myśleć ci, co szerokim gestem wyrzucają miliony na monumentalne budowle, na bogate reprezentacje naszych urzędów i placówek zagranicznych.

Rozwój kryzysu narzuca konieczność zaciągania pożyczek na organizację pracy dla bezrobotnych i podejmowania kosztownych interwencji, którym nie mogą podolać normalne wpływy podatkowe. Udział w tych podatkach przedsiębiorstw wielokapitalistycznych jest nieproporcjonalnie mały w stosunku do roli, jaką te przedsiębiorstwa grają w życiu gospodarczym.

Rzeczywistymi dostarczycielami funduszy państwowych są warstwy nie zorganizowane w kartele

i spółki akcyjne, jak: średnie i drobne mieszczaństwo, rzemiosła, inteligencja zawodowa i klasa robotnicza, które należy bronić przed wyzyskiem wielkiego kapitału.

Uprzywilejowane stanowisko w stosunku do szarej masy pracowników fizycznych i umysłowych zajmują: wyżsi urzędnicy państwowi, dyrektorzy przedsiębiorstw, członkowie rad nadzorczych, rejenci, różni dostawcy i posiadacze koncesji, których dochody są nieproporcjonalnie nisko opodatkowane.

Wszyscy oni potrafili uniknąć skutków inflacji markowej, dorobili się majątków i oczyścili swoje hypoteki dzięki niesprawiedliwym ustawom wyłączeniowym.

Główną przyczyną ogólnego kryzysu gospodarczego w Polsce jak i na całym świecie jest niesprawiedliwy podział dochodu społecznego. Chwila obecna wymaga pracy obliczonej nie na zysk, a na zatrudnienie największej liczby bezrobotnych i najtańsze zaspokojenie potrzeb społecznych, których w Polsce zniszczonej przez wojnę i opóźnionej w swoim rozwoju jest więcej niż w innych krajach.

Wszyscy kapitaliści i właściciele środków produkcji z małymi wyjątkami dążą do zubożenia się kosztem mas pracujących, które nie biorą udziału w ich dochodach. W celu podtrzymania wysokich cen towarów wolą oni palić, lub topić w morzu nadmierne zapasy pomarańcz, kawy, zboża i mięsa, niż obniżyć ceny, albo rozdać te produkty bezpłatnie najbardziej potrzebującym.

Widząc do jakiego absurdu dochodzi zachłanność kapitalistów, prezydent St. Zj. A. P. Roosevelt, korzystając ze swych szerokich pełnomocnictw,

postanowił zaprowadzić kontrolę nad produkcją i polepszyć byt klas pracujących, o co walczą od dawna socjaliści. Celem podniesienia konsumpcji zwiększono płace robotnicze i obniżono wartość dolara dla zdobycia nowych rynków zbytu. Celem zatrudnienia bezroboczych zmniejszono ilość godzin pracy i asygnowano wielkie kapitały na roboty publiczne. Wywołało to naturalnie opór ze strony kapitalistów, którzy jak zawsze i wszędzie nie zgadzają się na obniżenie swych zysków.

Rezultat tej walki zależy będzie od tego, czy społeczeństwo amerykańskie poprze szlachetne dążenia swojego prezydenta, gdyż największy genjusz nie może nic dokonać wbrew woli narodu.

Znamienne słowa, będące ideologią obecnego rządu St. Zj. A. P., wygłosił niedawno w Nowym Jorku sir Harold Ickes, jeden z najbliższych współpracowników prez. Roosevelta:

„Dawne czasy rządów ludzi bogatych i potężnych na korzyść własną, a na szkodę mas ludowych minęły bezpowrotnie. Nie poto jesteśmy na tym świecie, aby pracować bez wytchnienia, jak niewolnicy na galerach na to tylko, aby 80% bogactwa narodowego mogło się skupić w rękach 2% ludności. Nie na to jesteśmy na ziemi, aby przeżyć czyściec i czekać na szczęśliwy żywot wieczny po śmierci. Każdy z nas ma nadzieję i usprawiedliwione życzenia, do zaspokojenia których w rozsądnej mierze mamy pełne prawo. Tego rodzaju program społeczny żadną miarą nie naruszy naszej budowy społecznej. Wprost przeciwnie wzmocni ją. Wyższa stopa życiowa to postulat, który jest doskonałym środkiem walki przeciwko depresji. Rewolucja spo-

łeczna, o którą tu chodzi to poprostu usunięcie od władzy przedstawicieli bogactwa i zastąpienie ich ludźmi, którzy chcą, aby kraj nasz stał się wygodnym miejscem zamieszkania dla przeciętnego mężczyzny i kobiety".

„Prezydent zawsze dążyć będzie do obrony słabszego przed mocniejszym. Odmawia on kobietom i dzieciom zapewnionego im przez konstytucję prawa zaprzędania w niewolę swoich ciał i dusz na długie godziny pracy na to, aby ta praca mogła powiększyć dochody tych niewielu, których majątek jest tak ogromny, że aż zawrotu głowy dostajemy, gdy ujrzymy cyfry ich formularzy wypełnionych przy opłacie podatku dochodowego. Prezydent Roosevelt jest wodzem, na którego czekaliśmy wiele lat. Wielkie to szczęście, że ten człowiek znajduje się na stanowisku najpotężniejszego władcy świata".

Jest on godnym następcą zmarłego prez. Wilsona, wielkiego idealisty, który chciał za pośrednictwem Ligi Narodów zabezpieczyć pokój i dobrobyt całej ludzkości.

Z okazji 16-tej rocznicy Niepodległości Polski pisał „Dziennik Bydgoski" — organ Chrz. Demokracji: „Mamy Polskę mocarną, której bytu już nikt nie może kwestjonować. A jednak radość naszą osłabia przykre uczucie, że Polska dzisiejsza nie jest taką, jaką widzieliśmy w swoich marzeniach. Zapanowały w niej przecież wewnętrzno - polityczne stosunki, które szczerego patriotę napawają lękiem i trwogą. Zanika bowiem to, co jest fundamentem w życiu narodów. zanika cnota obywatelska, zanika szczerłość i prawość, bezinteresowna miłość ojczyzny i zdolność do ofiary. Kwitnie natomiast: obłu-

da, służalczość, karjerowiczowstwo i tchórzostwo. Słuszna walka ze złem pojmowaniem osobistej wolności wyrodziła się w nadmierne krępowanie swobód obywatelskich, zabijające zdrowy rozwój polskiej myśli politycznej. Ludzie zasłużeni, których nazwiska historia, badająca walkę o wolność ziem polskich, niewątpliwie wspominać będzie z uznaniem, odsunięci są od wszelkich wpływów, a należne im miejsca zajmują poczęści tacy, którzy hołdy wierno-poddańcze składali zaborczym tyranom, a w Polskę zjednoczoną i niepodległą nie wierzyli. Świadomość tego stanu rzeczy mąci uczucie radości, a boleść rodząca się z przekonania, że walka ze złem, które się w Polsce współczesnej rozpleniło i które kryje dla przyszłości narodu i dla państwa poważne niebezpieczeństwo, jest nieomal beznadziejna, podcina chęć do pracy obywatelskiej najlepszych synów Polski".

„Piaś” krakowski organ Stronnictwa ludowego wyraża pogląd, że: „Naród polski zdolny jest do wielkich ofiar, do przekreślenia żalów, uraz i uprzedzeń, ale czy obóz sanacyjny uświadamia sobie, że zaszła decydująca zmiana w sytuacji? Chłopi i robotnicy wysoko podnoszą sztandar swych ideałów i czekają. Nigdy nie pogodzą się z nierównością praw i nigdy nie opuszczą zasłużonych dla państwa i swojej warstwy ludzi. Zwłaszcza chłopci polscy z utęsknieniem spoglądają ku zachodowi i mocniej niż kiedykolwiek odżywa w ich świadomości postać znanego ze współdziałania z Piłsudskim w r. 1920 zasłużonego dla państwa chłopca z Wierzchosławic—Witosa”.

Hasło „ze społeczeństwem”, rozlegające się co-

raz głośnej ze sfer rządowych, przed wyborami do Sejmu i Senatu miało na celu zjednać szerokie masy dla nowej konstytucji i nowej ordynacji wyborczej, która pozbawiła stronnictwa polityczne prawa wyboru swych przedstawicieli.

Po wyeliminowaniu ze składu nowego Sejmu i Senatu przedstawicieli opozycji, krytyka gospodarki państwowej może się odbywać tylko na łamach prasy w granicach dozwolonych przez Rząd.

Aby ten nowy ustrój społeczny, oparty na rządach jednej partji, dał dobre wyniki i wydobył Polskę z kryzysu gospodarczego, trzeba naprawić krzywdy wyrządzone społeczeństwu, a zwłaszcza ludności rolniczej przez niesprawiedliwy podział dochodu społecznego.

W celu moralnego odrodzenia narodu polskiego, należałoby powołać do życia Ligę reformy obyczajów i dążyć od urzeczywistnienia w życiu publicznem i prywatnem 5 następujących przykazań moralnych:

1) Zerwać z zasadą, że cel uświęca środki, bo niema tak wzniosłego celu, do którego można byłoby dążyć środkami nieuczciwymi.

2) Przywrócić zasadę poszanowania prawa i zasadę, że zobowiązań należy dotrzymywać także i wtedy, gdy są one niedogodne dla zobowiązanego.

3) Uzgodnić światopogląd religijny ze światopoglądem naukowym, aby zjednoczyć wszystkich ludzi w dążeniu do powszechnego dobra,

4) Zapewnić każdemu człowiekowi pracę i dach nad głową, wolność wyznania i nauczania.

5) Pamiętać, że zło wraca zawsze tam, skąd wyszło i kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie, jak mówi przysłowie polskie.

Zakończenie.

*My chcemy walki, lecz nie tej krwawej,
Co świat napęlnia zwierzęcym wrzaskiem,
Co w liczbie ofiar szuka swej chwały,
I krwawym dumna oklaskiem!*

*Nie tej, co pośród dzikiej zamieci,
Ogniem i mieczem burzy i straszy,
My chcemy walki, co kraj oświeci,
Od piwnic aż do poddaszy.*

*Co kraj oświeci wiedzy światłością,
I w której duchy nasze zmężnieją
Walki, dla której świat jest miłością,
Zimna rozważa nadzieją.*

*Chcemy los własną pokonać dłonią,
Walką wśród której jest stałość,
Wśród której praca jest bronią,
A sprzymierzeńcem wytrwałość!*

MOHORT-OCHOROWICZ



Szanowni Rodacy

Ciężki kryzys ekonomiczny doby obecnej daje się odczuć najdotkliwiej szerokim warstwom inteligencji pracującej, która nie zawsze może pozwolić sobie na kupno książek, lub abonament kilku czasopism, oświetlających z różnych stron zagadnienia religijne i społeczne.

Przeciętny inteligent najczęściej czerpie swe wiadomości, pomijając lekturę powieściową, ze szpalt prasy codziennej jednego tylko kierunku, co nie wystarcza dla wyrobienia sobie obiektywnego i wszechstronnego światopoglądu.

Ponieważ od stopnia uświadomienia społecznego naszej inteligencji „niosącej przed narodem oświaty kaganiec“, zależy przyszłość naszej ojczyzny, pozwalam sobie przesłać Szanownym P.p. broszurę p. t. „*U źródeł kryzysu*“, z prośbą o przeczytanie i zakomunikowanie mi swej opinii. Sądze, że taka wymiana zdań może przyczynić się do sprostowania błędnych pojęć autora lub czytelnika.

W pracy tej starałem się powiązać wszystkie zagadnienia naukowe, religijne i społeczne w jeden nieprzerwany łańcuch przyczyn i skutków, aby uzgodnić światopogląd religijny ze światopoglądem

naukowym i zjednoczyć wszystkich ludzi w dążeniu do powszechnego dobra. Być może, że nie wszyscy zgodzicie się z moimi poglądami, szczególnie w kwestiach religijnych, które urabiamy sobie od dzieciństwa pod wpływem tradycji i wychowania. Być może sprawom tym należałoby cały tom poświęcić, aby przekonać Was o potrzebie reformy religijnej i obyczajowej. Poruszam te sprawy dlatego, żeby wspólnymi siłami znaleźć wyjście z kryzysu gospodarczego, który fatalnie może się skończyć dla naszego młodego państwa.

Jeżeli chcecie przyczynić się do sanacji moralnej naszego społeczeństwa to zapisujcie się na listę założycieli „**Ligi odrodzenia narodowego**“ pod hasłem: „W jedności siła“ i rozpowszechniajcie tę broszurę. Nie chodzi mi o zysk materialny tylko o propagandę nowych idei. Cena 1.— zł. dla członków Ligi i 50 gr. na koszty organizacji.

Jeżeli moja inicjatywa nie trafi Wam do przekonania, to proszę uprzejmie o zwrot broszury w stanie nieuszkodzonym, po którą zgłoszę się osobiście.

Z poważaniem

Zygmunt Szumski.

b. urzędnik państwowy

Warszawa-Grochów, ul. Szczawnicka 11 m. 1.

Odbito w drukarni
JAN GUSTOWSKI, Warszawa
Danilowiczowska 4.